Nr 265 Kraków, Niedziela 19 Listopada 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Oburzeni.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 17 listopada.

Stanowisko prawicy do rządu zaostrza się z dniem każdym, a ponieważ na porządku dziennym Izby stoi wiele spraw ważnych i niecierpiących zwłoki, zatem i rozstrzygnięcie konfliktu musi niebawem nastąpić.

Na czyją korzyść wypadnie, nie wiadomo, lecz, cokolwiek się stanie — prawica musi wytrwać do końca.

Zachowanie się komisyi kontroli długów państwa, należących zarazem do większości Izbowej, spać nie daje tutejszej prasie „wiernokonstytucyjnej" i posłom niemieckim. Przez dwa lata dowodzili nietylko w pismach, lecz i w parlamencie, że zatwierdzenie ugody „na podstawie" § 14 jest rzeczywistym zamachem stanu. Przypominamy naszym czytelnikom, że i myśmy byli tego samego zdania. Upominaliśmy też się ciągle o zwołanie parlamentu, czyniąc zarazem wyrzuty kierownictwu prawicy, że rząd popiera i odium na się bierze. Jeżeli się więc stosunki polityczne tak ukształtowały, że prawica nie uważa za stosowne rządu popierać i dziś sama przyznaje, że zatwierdzenie ustawy ugodowej było zbyt daleko idącą interpretacyą § 14 i wymaga parlamentarnego załatwienia, to rzeczą „wiernokonstytucyjnych" nie jest „węszenie" za motywami tego postępowania — i przypominanie prawicy dawnych grzechów, lecz respektowanie ustawy. Nie przeczę, że prawicy nie bardzo z tem do twarzy, gdy w kwestyi ugodowej teraz postępuje według brzmienia i ducha ustawy.

Nie rozumiemy tylko, dla czego się „wierno konstytucyjna" opozycya niemiecka, z tego właśnie powodu, na nią gniewa i oburza. Wszakżeż każdy, kto ma jakie pojęcie prawa i sprawiedliwości, powinien się cieszyć, że nadeszła raz taka chwila w Austryi, gdy i większość parlamentarna oświadcza się za ścisłem przestrzeganiem ustawy. Wyobrażaliśmy sobie, że to wielkiem być musi uspokojeniem dla „wiernokonstytucyjnego" sumienia, gdy raz przecież cały parlament solidarnie staje w obronie ustawy; tymczasem właśnie „wiernokonstytucyjni" oburzają się i najsroższych swoich talmudystów wyprawiają przeciw tym członkom komisyi kontroli długów państwa, żeby dowiedli, że ci panowie i teraz także powinni wykraczać przeciw ustawie, ponieważ popierali rząd, który ustawę naruszył, zatwierdzając ugodę na mocy § 14. Jeżeli w praktyce taka obowiązuje logika, to stronnictwa opozycyi niemieckiej powinnyby znowu sięgnąć do najradykalniejszych środków obstrukcyjnych dlatego, że rząd domaga się od komisyi wydania złota, mimo że ugoda węgierska nie była parlamentarnie załatwiona.

Czy większość z politycznych lub też rzeczowych motywów domaga się szanowania ustawy, jest rzeczą obojętną, w każdym razie z tego, że się domaga, zarzutu jej, zwłaszcza wiernokonstytucyjnym zwolennikom, — czynić nie wypada.

Przy tej sposobności chcielibyśmy zwrócić uwagę jednego z konserwatywnych pism krajowych, które się wprawdzie jeszcze nie oburza, lecz z odwołaniem się do „tradycyi Koła polskiego" zrobiło nagły, dla tutejszych kół prawicy niezrozumiały, zwrot ku ławie ministrów. Prosilibyśmy przecież raz zaniechać tego banalnego frazesu o „tradycyach Koła". Przedewszystkiem od Koła nie można wymagać, żeby „tradycye jego", a zatem polityka delegacyi polskiej z przed lat 30 stanowiła dlań drogowskaz dla jego taktyki dzisiejszej. Nie ma najmniejszego powodu, żeby Koło niewolniczo kopiowało postępowanie swoich poprzedników. Z drugiej strony zaś, i to właśnie na podstawie tradycyi Koła polskiego, śmiemy twierdzić, że gdyby od ś. p. Grocholskiego był zażądał ktoś uchwalenia rządowi różnych „konieczności", i gdyby ten „ktoś" dotkliwie obraził sojuszników czeskich, a twarzą zwrócił się do opozycyi niemieckiej, — to Grocholski byłby laską stuknął przed nosem takiego pana i swoim sposobem, krótko węzłowato byłby zawołał: nie!

Pismu temu nareszcie, które tak pochopnie innym narzucać lubi „bałamucenie opinii", przypomnieć musimy, co pisało w numerze 219 z dnia 26 września b. r.:

„Zadaniem i obowiązkiem *(sic!)* prawicy będzie wywrócić (!!) gabinet urzędniczy na zwykłej a dla niej nie trudnej drodze, a wywrócić dla tego, że prawica uważa gabinet taki, jako taran do rozbicia autonomicznej większości, przy której wytrwać Koło polskie niezmienne ma postanowienie".

Jeżeli więc rzeczone pismo chce wpływać na postępowanie i politykę Koła polskiego, to niechaj się przynajmniej postara o to, żeby wskazówki jego były konsekwentne.

Stempel dziennikarski.

Dzień 17 listopada 1899 roku zapisze się głęboko w historyi prasy austryackiej, a przyczyni się znacznie do jej rozwoju, jako dzień, w którym ostatecznie, po wielu latach daremnych usiłowań, parlament zdobył się na uchwałę znoszącą osławiony stempel dziennikarski i kalendarzowy. Jeszcze tylko czekać należy na trzecie czytanie tej ustawy w Izbie posłów, uchwałę Izby panów i sankcyi cesarską, a wreszcie, z dniem 1 stycznia 1900 roku, z łamów pism w Austryi wychodzących, zniknie stereotypowy, codziennie powtarzający się wizerunek orzełka, okolony sakramentalnym napisem *K. k. Zeitungsstempel.* Do ostatniej bowiem chwili w nas zawsze tylko język niemiecki figurował na odciskach stempla dziennikarskiego, jedynie tylko Czesi przyszli w posiadanie stempli z napisem czeskim: *C. k. Novin. kolek* — a „zdobycz" tę zawdzięczają rządom ministra Kaizla.

Stempel dziennikarski spełniał nietylko funkcye podatku od oświaty, mającego napełniać kasy rządowe, lecz był także jednem z ogniw wielkiego łańcucha środków i sposobów, mających na celu krępowanie wolności i swobody myśli, oraz objawiania jej pismem i drukiem. Zaraz po wynalezieniu druku, państwa wymyśliły cały szereg środków prewencyjnych i kar przeciw niebezpiecznemu nowatorstwu. Cenzura uniwersytetów, aprobaty kościelne, cenzury rządowe, przywileje, opłaty i kaucye: to poprzednicy stempla. Zupełnej swobody poraz pierwszy zaznała prasa za czasów wielkiej rewolucyi francuskiej, lecz już za rządów cesarstwa ukrócono ją znacznie, ograniczono nawet liczbę dzienników. Stempel dziennikarski istniał we Francyi do roku 1881, jakkolwiek znoszono go niejednokrotnie, jak n. p. w latach 1848 i 1870; wracał on jednak w tryumfie po zwycięstwach reakcyi.

W Niemczech zniesiono stempel dziennikarski w roku 1874, w Anglii w roku 1855. Po roku 1881, czyli po zniesieniu stempla we Francyi, pozostały w Europie dwa tylko państwa, w których stempel dziennikarski utrzymał się przy władzy. Państwa te, to Austrya i... Turcya, która od roku przyszłego sama jedna hodować będzie nadal ten cenny zabytek.

Austrya zawdzięcza wprowadzenie stempla cesarzowi Józefowi II, który w początkach swego panowania obdarzył prasę cennemi przywilejami, później jednak, odręcznem pismem z dnia 16 stycznia 1789 roku, stworzył instytucyę stempla dziennikarskiego. Około roku 1848 mała przerwa położyła kres panowaniu stempla, który jednak rychło swe dawne znaczenie odzyskał i za pomocą ustawy prasowej z roku 1852 znaczenie to umocnił. Ustawa ta zawierała wiele innych ostrych i dla dziennikarstwa dokuczliwych przepisów, które jednak powoli, częściowo usunięte zostały, jak n. p. ostrzeżenia, pociągające za sobą zamknięcie dziennika, kaucye i t. p., — a w końcu przyszła kolej i na stempel dziennikarski. Legł on po 110 latach ciężkiego dla prasy żywota. Nie możemy, jak zazwyczaj przy nieboszczykach, powiedzieć: oby mu ziemia lekką była! Przeciwnie, niechaj go tak ukryje i przyciśnie, aby się już nigdy z pod niej nie wydostał.

Prezes Bitter i ks. arcybiskup Stablewski.

Od przygodnego, lecz dobrze poinformowanego korespondenta z Poznania, otrzymujemy następujące, uwagi godne wiadomości:

Tutejsze pisma niemieckie podniosły wielkie larum na wzmiankę jednego z dzienników naszych, że wizyta nowego naczelnego prezesa Księstwa, dra Bittera, u naszego arcybiskupa jest w związku z pogorszeniem się stanu zdrowia ostatniego. Półurzędowy *Pos. Tageblatt* i dobrowolnie rządowa „liberalna" *Posener Ztg.* oburzają się obłudnie, że w prasie galicyjskiej śmią zarzucać tak wysokiemu urzędnikowi, jakim jest naczelny prezes, brak taktu w stosunkach z równorzędnym mu hierarchicznie arcybiskupem. Oburzenie to zupełnie jest nie na miejscu, gdyż istotnie dr. Bitter rozpoczął swoje rządy od wielkiego, że się łagodnie wyrazimy, nietaktu. Słowo brutalność więcej byłoby na miejscu. Postarawszy się w tym względzie o dokładne informacye, spieszę je wam zakomunikować.

Wiadomo wam, że kilkoletnie rządy kościelne wśród ciągłych przeciwieństw i trudności niesłychanych, robionych przez władze, idące za wskazówką hakatystów, wyczerpały niestare jeszcze siły naszego arcybiskupa (liczy dopiero 56 lat) i przyprawiły go o ciężką chorobę nerwową. Pobyt w Nauheimie i następnie w Szwajcaryi przyniósł mu przejściową ulgę; po powrocie do Poznania stan jego zdrowia znacznie się pogorszył. Lekarze zabronili mu zajmowania się sprawami archidyecezyi w dawnych rozmiarach, przyjmowania wizyt i wogóle wszystkiego, coby go mogło irytować. Mimo to przyjął arcybiskup nowego naczelnego prezesa, gdy tenże przybył do niego z pierwszą wizytą. Niestety dr. Bitter, typ biurokraty-karyerowicza bismarckowskiego pokroju, wyszedł odrazu z granie przyzwoitości i odrazu wobec arcybiskupa uderzył w ton wyniosłości przełożonego, którym wcale nie jest. Rozmowę sprowadził zaraz na tory polityczne, zarzucając arcybiskupowi, że za mało dba o interesa religijne Niemców-katolików. Żądał od niego kategorycznie otoczenia Niemców-katolików goretszą, niż dotąd, opieką, oświadczając, że wymaga tego także cesarz, który go do tego żądania upoważnił. Szczególnie zażądał od arcybiskupa zupełnego równouprawnienia języka niemieckiego w nowym kościele katolickim, w wielkiej gminie jeżyckiej pod Poznaniem, mimo że Niemcy katolicy stanowią w niej zaledwie ósmą część ogólnej liczby parafian.

Oczywiście otrzymał stosowną odpowiedź na swoje nietaktowne wystąpienie, lecz zajście to tak zirytowało arcybiskupa, że skutkiem tego stan jego zdrowia znacznie się pogorszył. W kołach poinformowanych o tem zajściu wielkie na nietakt nowego naczelnego prezesa panuje oburzenie.

Ale i w innym przypadku okazał dr. Bitter swoje hakatystyczne pazurki.

Jednego z wikaryuszów tutejszego kościoła św. Marcina powołano przed paru miesiącami do chorej śmiertelnie Niemki-katoliczki, która wyszła za mąż za protestanta i dzieci wychowywała w protestantyzmie. Stosownie do obowiązujących przepisów kościelnych, żądał wikaryusz od chorej pisemnej deklaracyi, że dzieci jej mają być wychowywane po katolicku, w przeciwnym razie nie może jej udzielić ostatnich sakramentów. Chora na ten warunek się nie zgodziła i umarła bez katolickich pociech religijnych. Tutejsze pisma niemieckie wystąpiły przeciw „nietolerancyi" polskiego księdza, zarzucając mu z tego powodu polityczną propagandę. Wikary wtedy sprawę dokładnie wyjaśnił, a nawet niemiecko-katolicki ksiądz, ustanowiony przy kościele pofranciszkańskim, przeznaczonym specyalnie do użytku niemieckich katolików tutejszych, w odnośnych pismach niemieckich postępowanie jego uznał jako zupełnie poprawne. Sprawa zdawała się zupełnie ubitą. Działo się to jeszcze za rządów bar. Wilamowitza.

Przyszedł teraz dr. Bitter, zaprawiony w walce antipolskiej, jako do niedawna prezes regencyi opolskiej, obejmującej obwód Górnego Śląska. Jak to zawsze z nową miotłą bywa, dr. Bitter poczuł w sobie potrzebę wymiecenia resztek względnej tolerancyi, pozostałych po swoim poprzedniku. Zaledwie zagrzał miejsce we wspaniałym gmachu pojezuickim, bezprawnie zabranym przez rząd kościołowi farnemu i obróconym na gmach naczelnego prezydyum i regencyę poznańską, otrzymał konsystorz arcybiskupi energiczne pismo od regencyi z zapytaniem, czy i jak ów wikary został przez władzę kościelną ukarany z nadmienieniem, że postępowanie jego wymaga „przykładnej kary". Nie wiadomo jeszcze, jak konsystorz na tę zuchwałą ingerencyę do spraw czysto kościelnych odpowiedział, przypuszczać jednak się godzi, że pouczonym zostanie, iż nie ma prawa odgrywać roli przełożonego wobec władzy kościelnej i przemawiać do niej w tonie żandarma.

Sądzę, że te dwa przypadki dostatecznie charakteryzują początki rządów dra Bittera w naszej dzielnicy. Wprowadził się do nas zupełnie po żandarmsku i rządy swoje sprawować pewnie będzie po policyjnemu, gdyż ściślejszą jego przyjaźnią cieszy się prezes policyi poznańskiej p. Hellmann, z którym podobno codziennie zabawia się w wista. Jemu też, po przybyciu do Poznania, pierwszą złożył wizytę. Dla ludności polskiej, która przecież stanowi ogromną większość mieszkańców Księstwa, z góry okazał lekceważenie, gdyż wiadomość o objęciu rządów ogłosił tylko w pismach niemieckich, nie wyjmując tego, które tak niegodziwie szarpało jego poprzednika. W ten sposób, jak to czyniła *Posener Ztg,* nigdy pisma polskie nie występowały wobec bar. Wilamowitza i innych wyższych urzędników, mimo to dr. Bitter zupełnie pisma polskie pominął. Ładnych rzeczy możemy tu się od niego jeszcze doczekać. Sądząc z początków, starać się on będzie użyć niemieckich katolików, jako klina do rozbicia jedności i pokoju w naszych stosunkach kościelnych. Smutnej pamięci prezes regencyi Jagow rozpoczął to dzieło poza plecami bar. Wilamowitza, urządzał tajne konferencye z napędzonymi tu urzędnikami niemiecko katolickimi. Z jego inicyatywy uchwalali nauczyciele niemiecko katoliccy rezolucye, żądające zniesienia w szkołach ludowych polskiego wykładu religii, aby przez to spowodować także zniesienie odrobiny nauki polskiego czytania i pisania w tych szkołach. Te rezolucye szły potem jako wyraz życzenia miarodawczych kół fachowych do regencyi i stąd do Berlina. W wielu miastach, gdzie dotąd nigdy nie było sporów między polskimi a niemieckimi katolikami, potworzyły się osobne niemiecko-katolickie towarzystwa, wszystkie pod kierownictwem urzędników. Władzę kościelną zarzucono gradem petycyj, żądających powiększenia liczby kazań niemieckich. Petycye te kuli i podpisywali ludzie, którzy dotąd do kościoła nie zaglądali odrazu zaroiło się od gorliwych katolików niemieckich. Ta agitacya jest w stadyum progresyi i zdaje się, że znajdzie obecnie życzliwą protekcyę, a może i podnietę ze strony nowego najwyższego urzędnika w naszej dzielnicy, jak to wynika z pierwszych jego tak niefortunnych popisów na tem polu. Nasze władze kościelne będą musiały okazać wiele przezorności i stanowczości wobec tego hakatystycznego ataku na naszą twierdzę kościelną. Stać muszą czujnie na straży, *„ne quid detrimentum res sacra capiat"*.

To też w wielkiej żyjemy obawie o to, coby się stać mogło, gdyby obecnego naszego arcybiskupa nie stało. Oby żył jak najdłużej, — jest gorącem życzeniem nas wszystkich, gdyż w razie, czego nie daj Boże, jego śmierci, rząd poruszy wszystkie sprężyny, aby na stolicy św. Wojciecha nie zasiadł mąż z krwi i kości naszej. Nawet taki poczciwy Niemiec, jakim był arcybiskup Dinder, nie wystarczyłby już dziś przecież wojującemu hakatyzmowi i słuchającemu jego rozkazów rządowi. Oby najwyższy zwierzchnik kościoła w Rzymie znalazł w tych ciężkich dla nas czasach dobrych i mądrych doradców.

Listy słowiańskie.

VIII.

Z Chorwacyi. (List 2.)

(Chorwacya a korona św. Stefana. — Stronnictwa polityczne. — Zgromadzenie w Bośn. Brodzie. — „Meeting" w Zagrzebiu. — Memorandum Izb handlowych i przemysłowych. — Sprawa fiumańska [rjecka])

Stosunek Chorwacyi i Slawonii do Węgier pojmujemy nie zawsze jasno i prawdziwie i stąd pochodzi, że wielu szczegółów polityki chorwackiej rozumieć nie możemy.

Aż do r. 1848 pozostawała Chorwacya jako „trójjedyne" królestwo (ze Slawonią i Dalmacyą) w unii z Węgrami; poczem na lat 20 związek ten zerwany (na korzyść Chorwacyi) odnowiony został osobną ugodą w r. 1868. Zamiast dawnego zupełnego samorządu przyznano w niej Chorwacyi samorząd tylko w sprawach administracyjnych, szkolnych, kościelnych i sądowych; sprawy rolnicze, handlowo-przemysłowe, skarbowe i wojskowe mają wspólnych przedstawicieli w ministerstwie węgierskiem, gdzie dla spraw chorwackich powinny być osobne departamenty. Chorwacya ma swój Sejm z 90 członków złożony, z których 40 wysyła do Sejmu węgierskiego. Na sprawy krajowe idzie z dochodów ogólnych 45%, reszta zaś na sprawy wspólne chorwacko-węgierskie.

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

45 (Ciąg dalszy.)

XX.

W domu własnym pana Lindemana, parterowym, zebrali się zaproszeni goście, których zaraz na wstępie zaproszono na kolacyę, a po skończeniu tejże rozdzieliło się całe towarzystwo, jak zwykle na dwie części. Panie i młodzi przeszli do tak zwanego salonu, pokoju obszernego, umeblowanego banalnie, z pozornym szychem hotelów. Państwo Lindeman cieszyli się licznem potomstwem, z których każde odznaczało się w oczach rodziców nadzwyczajnym talentem.

Syn młodszy grał znakomicie na skrzypcach jedna z córek na fortepianie, druga deklamowała. Rozpoczęły się produkcye talentów pojedyncze i zbiorowe, a panie Krausberg i Stillbach nie zaniedbały pochwalić się talentami swoich dzieci. Wzajemnie sobie świadczone pochwały, oklaski, wybuchy radości i dumy napełniły salon po brzegi. Matki i koncertanci zabawiali się bardzo wesoło. W drugim pokoju zasiedli spólnicy przy kawie, rozmawiając o interesach bieżących.

— Co ty Lejzor myślisz o naszym dyrektorze? — spytał pan Stillbach.

— Jemu dobrze, on bez żadnego ryzyka bierze 3 tysiące guldenów rocznie, — westchnął.

— Ja chcę wyszukać kogoś z naszych i dać mu do nauki, — mówił pan Lindeman, — mój syn Moryc powiada, że to nie jest wielka sztuka z tą cerezyną. Nasz będzie nam robił taniej.

— Twoja myśl niczego, — pochwalił pan Stillbach, — ale taki praktykant może nam popsuć wosk i złą robić cerezynę.

— Zawsze Niemcy ją kupią, — uśmiechnął się pan Krausberg, — bo nie mamy konkurentów. Kto w Drohobyczu włoży w jednę fabrykę 58.900 złr., nu kto?

Po chwili rzekł pan Lindeman prawie szeptem:

— Floryański!

Wszyscy westchnęli z żałością. Spółka kopalniana i jej reprezentant p. Floryański od chwili wystąpienia swego stawali się coraz dokuczliwszą bolączką kupców i przemysłowców drohobyckich. Dotychczas cały handel naftą i woskiem był jedynie w rękach żydów, oni stanowili o cenie i jakości obu produktów, z nimi tylko liczyli się fabrykanci niemieccy. Ich pochopność i łatwość w przeprowadzeniu zmowy uczyniła ich panami nietylko rynku zbytu, ale i tu na miejscu wszyscy właściciele gruntów naftodajnych byli zawiśli od nich, również robotnicy i drobni przedsiębiorcy pobocznych gałęzi, związanych z poszukiwaniem produktów kopalnianych. Póki do interesu brali się ludzie niezamożni, w rodzaju Bratkowskiego, usunięcie ich nie przedstawiało wielkich trudności. Inaczej przedstawiała się walka konkurencyjna z człowiekiem, rozporządzającym wielkiemi kapitałami.

— Aby on przepadł — mruknął chmurny p. Krausberg.

— Jak on ma przepaść — mówił smutnym głosem p. Lindeman — kiedy nafta mu płynie, jak woda. Dwa rezerwoary ma już pełne, a wierci nowe szyby. On nas zabije, jego słowo zaważy u Niemców.

— A jak puści fabrykę rafineryi, będzie jeszcze gorzej — westchnął p. Stillbach — bo Niemcy zamkną swoje rafinerye, i gdzie pójdzie nasz towar? On nie jest głupi, on da nam niską cenę.

Zamyślili się wszyscy trzej nad smutną przyszłością. Pan Krausberg, opierając głowę na łokciu, rzekł:

— Ja jego liczyłem. On wydał dotychczas 700.000 guldenów, a może więcej. Nu, każda studnia się wyczerpie, i na niego przyjdzie koniec. My czekajmy.

— On może nas przetrzymać — jęknął pan Stillbach — on ma kapitały.

— Wiecie, co on teraz robi?... On nie chce wozić nafty w beczkach ze Schodnicy do swojej fabryki, on ją puści rurami wprost z rezerwoarów, czy wy słyszeli o takim interesie? — kończył tonem zgorszonym p. Lindeman.

Dwaj słuchacze z pewnem podziwieniem kręcili głowami.

— To musi go dużo kosztować — rzekł p Stillbach — aj, aj, rury dać na milę, może więcej, nu, przy takiej gospodarce on może zbankrutować.

— A ty, Lindeman, słyszałeś?... On do swej rafineryi sprowadza chemika z zagranicy, on chce mieć taką czystą naftę, aby ludzie nie kupowali ani niemieckiej, ani amerykańskiej, ani kaukaskiej, on chce być sam!

— Ten Floryański ma dobrą głowę — westchnął gospodarz.

— Mówili mi dziś w Borysławiu, że on posłał inżyniera i świder do Mrażnicy na próbę, a szlachcice się przechwalają, że on u każdego spróbuje, czy w jego wsi niema nafty. Oni chcą już pożyczać na tę naftę — zaśmiał się z ironią pan Stillbach.

— Nu, niech on próbuje wszędzie, to dobrze, jak on będzie taki zachłanny; on się udławi — dodał gospodarz.

— To jest taki interes — mówił poważnie p. Krausberg — nam trzeba się dowiedzieć skąd on bierze te pieniądze, jak u ludzi, ich można zastraszyć, jak w banku, można kredyt zachwiać. Nam trzeba pogadać z naszymi we Lwowie, w Wiedniu, tu idzie o nas wszystkich, o cały Borysław, on powinien przepaść.

— To jest dobry plan, mój syn Moryc napisze do Lwowa i do Wiednia, on ma tam znajomych.

— Ja myślę — rzekł po chwili pan Stillbach — że rabin i kahał powinni napisać do *„Alliance israelite"*, niech nas ratują od niego.

Wszyscy trzej poweselеli, i nadzieja w nich wstąpiła, że zdołają się uwolnić od tego wroga.

Wszczęli rozmowę o cenie wosku, cerezyny, nafty, zakopów, kto jakie robi interesa.

— Lejzor — rzekł gospodarz — ten Boruch, twój krewny, to słaba głowa, znowu stracił pieniądze.

— Nu, on nie ma szczęścia do interesów, co ja temu winien?

— Ty weź jego do siebie.

— Ja już myślałem. W naszej fabryce potrzeba kogoś do pilnowania wosku, ja chciałbym dać jemu to miejsce.

— Nu, my pogadamy o tem, a wy pogadajcie — mówił p. Lindeman — jaką pensyę dacie Morycowi za dozór biura fabryki.

— My pogadamy o tem — rzekł p. Stillbach — Lejzor, a ty posłałeś tego chłopa naszemu dyrektorowi?

— Ja mu posłałem.

Umilkli. Pan Lindeman, jakkolwiek starał się być ożywionym, od czasu do czasu wpadał w zamyślenie, spostrzegł to pan Krausberg i spytał:

— Czego ty wzdychasz?

— Ja wzdycham, bo ściska mi się serce.

— Dlaczego tobie się ściska?

— Jak sobie pomyślę, że ten Floryański z mego gruntu ma już do 30.000 guldenów nafty, to mnie serce bardzo boli.

— Ja to rozumiem, to rzecz bardzo przykra — dodał pan Stillbach.

— I dlaczego ja sprzedałem te grunta? dlaczego nie mogę wyprocesować? Żebym ja miał jeden mały haczyk, już ja pociągnąłbym wszystko — skarżył się gospodarz — ale te Niemcy umieją pisać kontrakty, oni się pilnują, nie tak jak szlachcice.

— A teraz nie wiesz, gdzie on wierci? — spytał z żywością pan Krausberg.

— Ja nie chcę nic wiedzieć, mnie może serce pęknąć, po co mi wiedzieć? (C. d. n.)

Większość sejmową tworzy stronnictwo rządowe, zwane „narodowem", z banem, czyli namiestnikiem na czele. Organem tego stronnictwa jest dziennik *Narodne Novine*. Opozycyą tworzy stronnictwo prawne (pravaszi) utworzone głównie przez Ant. Starczewicza, a stojące twardo przy ugodzie. Ze względu na stosunek do ugody, rozpada się ono na dwie frakcye: stronnictwo prawne czyste, stojące na gruncie 1848 r. i ordynacyi wyborczej z tego roku, mające dziś przewodnika w pośle dr. Józefie Franku i organ swój *Hrvatsko Pravo*; stronnictwo prawne nieczyste, stojące na gruncie ugody z r. 1868 z posłem Tuszkanem na czele i kilku pismami, z których najwybitniejszy jest organ *Hrvatska Domovina*. Oba te stronnictwa zwą „Starczewiczyanami" a frakcye „frankistami" lub „domowinarzami". Umiarkowana opozycya, której duchowym przewodnikiem jest biskup Strossmayer, ma dziś w Sejmie nie wielu przedstawicieli, chociaż dawniej było najsilniejsza. Jej organem jest dziennik *Obzor*. Nieliczne, czwarte stronnictwo tworzą radykalni Serbowie (wyzn. grecko wschodniego) mający w Zagrzebiu swój organ *Srbobran*.

Pomimo to, że ludność stoi przeważnie w opozycyi do rządu i Madziarów, wybory wypadają po myśli rządu, i większość tworzy zawsze partya bana. Z innych stronnictw najsilniejsze jest [illegible]nnictwo nieczystych „prawaszów", które za[illegible] najruchliwsze.

[illegible] z. m. urządziło ono swe zebranie w [illegible]ie i umiało je przetworzyć we w[illegible]łą manifestacyę. Udział przeszło 300 obywateli inteligentnych, duchowieństwa i posłów, gorące patryotyczne, ale spokojne i taktowne mowy i referaty, jednogłośnie przyjęte wnioski względem potrzeby niezależności finansowej od Węgier, względem zmiany ustawy prasowej i ustawy o zgromadzeniach, rezolucya solidaryzująca się z żądaniami Słowian przedlitawskich, ogólne uznanie dla działalności posłów sejmowych tego stronnictwa: wszystko to nietylko podniosło znaczenie tej partyi, ale uczyniło ją, jak dotąd, najwięcej w kraju wpływową i zyskuje jej coraz szersze koło zwolenników.

To też nic dziwnego, że dr. Frank pozazdrościł swym współzawodnikom i zwoławszy również swych zwolenników do Zagrzebia na wielki „meeting" ludowy, poruszył na nim bardzo popularną sprawę przyłączenia Dalmacyi do Chorwacyi. Właściwie Dalmacya powinna należeć do Chorwacyi, bo to jest zawarowane ugodą z r. 1868; sprawy tej nie spuszcza też z oka i stronnictwo „nieczystych prawaszów", ale uważa na razie inne sprawy za bardziej naglące, a czas do wystąpienia w sprawie przyłączenia Dalmacyi za niewłaściwy. W to tedy uderzyli frankiści i, nie uznając polityki zwlekania, uchwalili petycyę do Sejmu o natychmiastowe rozpoczęcie kroków w tym kierunku i wybranie deputacyi regnikolarnej z 12 członków. Ze względu na udział robotników i ludu wiejskiego, ze względu na głos popularnego powieściopisarza E. Kumiczyca, chcą niektórzy temu zgromadzeniu nadać wielkie znaczenie, przewyższające zjazd w Bośn. Brodzie. To nie ulega wątpliwości, że drobne i domowe niesnaski, rozbijające Chorwatów a zwłaszcza stronnictwo prawne na frakcye i frakcyjki, więcej wspólnym żądaniom zaszkodzić niż pomódz mogą. W zgodzie i jedności siła, nie w rozbiciu i rozterce!

Że Chorwaci się ruszają, odczuwając na każdym polu nieznośny ucisk Madziarów, świadczy o tem jeszcze i zjazd przedstawicieli Izb handlowych i przemysłowych i jego memorandum, złożone ministrowi handlu. Ze względu na stosunek swój do Chorwacyi, rząd węgierski w sprawach wspólnych (przedewszystkiem rolniczych i handlowych) robi dla tego kraju tyle ile musi ze względu na własne interesa. I tak obok koncentrowania wszelkiego ruchu w Peszcie, buduje linie kolejowe tam, gdzie je budować musi dla własnego wywozu. Gdyby nie forsowne tworzenie portu w Rjece (Fiume) i i wielkiego w nim emporyum handlu węgierskiego, kto wie, czy dotąd Zagrzeb byłby połączony koleją z morzem; nie może się bowiem doprosić o lepsze połączenie z Bośnią i o konieczne połączenie z Dalmacyą. Wskutek nieprzychylnej Chorwatom polityki kolejowej całe komitaty są pozbawione nietylko komunikacyi, ale zbytu swych płodów, a cała Chorwacya odcięta od tej części swego Pomorza, które jeszcze do niej należy, ale jej pożytku nie daje. Na te to szczegóły z dokładem licznych dowodów i dat statystycznych zwraca memorandum uwagę węgierskiego ministra handlu, domagając się uwzględnienia piekących potrzeb, użala się na lekceważące traktowanie Chorwacyi przez Bank austro-węgierski, wykazuje potrzebę założenia szkoły marynarskiej w Bakrze (Buccari) i warsztatu okrętowego tamże, słowem, ogarnąwszy sumę interesów handlowo-przemysłowych żąda załatwienia potrzeb kraju, bez którego jego rozwój jest niemożliwy. Z memorandum tem udała się deputacya osobiście do Budapesztu, ale natrafiła na dzień nieszczęśliwy, kiedy jej pan minister przyjąć nie mógł z powodu — choroby; ta sama choroba jednak ustąpiła niebawem nazajutrz, kiedy p. minister wyjechał do Rjeki i Senji (Zengg) w podróż inspekcyjną.

Rjeka (czyli jak u nas pospoliciej nazywają Fiume) jest zawsze benjaminkiem węgierskiego rządu. I nic dziwnego; utopiwszy miliony w morzu dla utworzenia sztucznej przystani, radziby w jakikolwiek sposób choć część ich odzyskać, a tymczasem rzecz ta idzie opornie. — I z zarządem samego miasta mają Węgrzy, jak wiadomo, dosyć kłopotu od lat kilku. Chcieliby Rjekę zupełnie zmadziaryzować, tymczasem ona na mocy etnograficznych i ugodowych właściwości należy, jeżeli nie wyłącznie do Chorwacyi, to przynajmniej zarówno do niej, jak i do Węgier. Nie pomogły i nie pomogą Madziarom nawet jakieś nieformalności w §§. ugody z 1868 r.; głośny uczony chorwacki i pierwszy prezes zagrzebskiej akademii nauk ks. dr. Raczki, wykazał niezbicie, że Madziarzy do Rjeki prawa nie mają. Aby zyskać grunt pod nogami, dogadzali Madziarzy czas jakiś Włochom w Rjece osiadłym, sądząc, że ten żywioł łatwiej pomadziarczą niż Chorwatów; kiedy to zawiodło, i z municipium rjeckiem do końca dojść nie mogli, posunęli się do gwałtu i zawiesiwszy Radę miasta i burmistrza w urzędowaniu, dali im komisarza rządowego. Sprawa się zaostrza przy każdej sposobności, jak np. w ostatnim czasie z okazyi napisów madziarskich na wozach tramwaju elektrycznego i nie wiadomo na czem się skończy, chyba że rząd węgierski skaptuje sobie burmistrza i większość Rady i przeprowadzi wszystko, co zechce, wbrew ugodzie i autonomii. Rjeka tymczasem staje się z dniem każdym więcej nie madziarską, ale żydowską i rośnie na szkodę dawnych portów chorwackich takich, jak wspaniały Bakar (Baccari) i wygodna Kraljewica (Porto Ré), dziś zupełnie opuszczone i zaniedbane. *(Prz.)*

Korespondencya „Nowej Reformy".

Czerniowce, 16 listopada.

(O zdradę stanu. — Ruch wyborczy.)

(s—i.) Sensacyjną wiadomość, jaką rozniosły telegramy z Czerniowiec, jakoby przeciw 300 duchownym prawosławnym na Bukowinie wdrożono ze strony władz politycznych dochodzenie pod zarzutem zdrady stanu, — należy zredukować do rozmiarów akcyi, która bynajmniej nie zapowiada wielkiego procesu politycznego. Z akcyi zeszłorocznych wyborów do nowego Sejmu bukowińskiego, w obozie rumuńskim dokonał się przewrót tego rodzaju, iż na miejsce dotychczasowych przywódców, jak pp. Lupul, Mustatza, Hormuzaki i Styrcea, ster stronnictwa dostał się w ręce młodzieży rumuńskiej, na czele której stanęli pp. Janko Flo dor i dr. Popovici. Miejsce umiarkowania zajęły szowinizm i skrajność, nie przebierające w środkach, co — rzecz naturalna — wywołało tem większą odporność ze strony naciskanych Rusinów, Niemców i Polaków. Kiedy wybory wypadły na niekorzyść Rumunów, a nadto rząd po raz pierwszy zamianował dwóch Rusinów członkami metropolitarnego konsystorza prawosławnego, — gniew młodych szowinistów dosięgnął zenitu. I rozpoczęły się demonstracye uliczne przeciw metropolicie i rządowi pod hasłem rzekomej obrony — romanizmu. Wtedy też pojawiły się na piersiach wielu gorętszych wstążeczki trójkolorowe, o barwach państwowych królestwa Rumunii. Odznaki te nosili nawet uczniowie szkolni. Rząd, któremu w ten sposób chciano dokuczyć, wystąpił przeciw „trójkolorze" z wielką energią, większą nawet, niż rzecz sama zasługiwała, a że w owym ruchu uczestniczyło kilkunastu księży rumuńskich z południowych powiatów kraju i namawiali włościan w górach do noszenia trójkolorowych odznak, więc prezydent kraju, bar. Bourguignon, przyjmując reprezentacyę kleru z okazyi dnia urodzin cesarskich, napomknął o tej agitacyi kilku duchownych i nazwał ją nielojalną. To wywowało burzę. Agitatorowie zwołali 300 duchownych rumuńskich na wiec, gdzie zaprotestowano przeciw insynuacyi prezydenta, uogólniającego zarzut na cały kler prawosławny. Równocześnie w Radzie państwa poseł Lupul — party przez młodych — z naciskiem zaznaczył, iż Rumuni są żywiołem lojalnym. Zakulisowa kampania przeciw prezydentowi i podobno nacisk z Wiednia, zniewoliły go do udowodnienia, iż zarzut uczynił tylko kilku jednostkom i — że miał słuszność. W tym też celu zarządził dochodzenie przeciw kilku księżom w powiatach Kimpolunga i Gurahomory, a dochodzenie prowadzi radca rządu krajowego Fekete przy pomocy biskupa sufragana Repty. Od wyniku śledztwa zależy niewątpliwie dalszy pobyt bar. Bourguignona na Bukowinie.

W sprawie wyboru posła do Rady państwa w miejsce zmarłego dra Wolana wielką ruchliwość rozwijają tu Rusini konserwatywni. W tych dniach odbyło się zgromadzenie wyborców wiejskich w Wyżnicy i następnie liczny zjazd wybitniejszych przedstawicieli obozu ze wszystkich powiatów okręgu wyborczego w Czerniowcach. Na obu zebraniach jednomyślnie postanowiono popierać kandydaturę posła sejmowego, właściciela dóbr w Łukawcu, p. Mikołaja Wasylki.

Frakcya ukraińska nie odbyła jeszcze zapowiedzianego wiecu dla mianowania kandydata.

Wojna.

Jedyną drogą przez portugalskie miasto Laurenço-Marquez dostają się wiadomości z placu boju w Afryce południowej, pochodzące nie ze źródeł angielskich. Ponieważ jednak miejscowość ta zbyt oddalona jest od teatru wojny i nie posiada z nim regularnej komunikacyi, przeto świat cały skazany jest na czerpanie wiadomości o przebiegu walki między Anglikami a Boerami z telegramów angielskich, przechodzących podwójną cenzurę, raz w Kapsztadzie lub Durbanie, a następnie w ministerstwie wojny w Londynie. Jakie dziwolągi powstają z telegramów po takiej podwójnej cenzurze, wiadomo każdemu, kto czytuje wiadomości z obecnej wojny i przypomina sobie, jak zamieniały się pierwotne doniesienia o zwycięstwach angielskich w wieści o klęskach.

Nie posiadając jednak innych źródeł wiadomości, niż angielskie, musimy z nich wytworzyć sobie obraz sytuacyi tak, jak się ona w tej chwili przedstawia w Afryce południowej. A więc najprzód, co do Ladysmith, niema dotąd wiadomości pozytywnej, pomimo krążących pogłosek o poddaniu się tego miasta Boerom, którzy, jak wiadomo, bombardują je od dni dziesięciu z dział ciężkiego kalibru. Załogą w Ladysmith, składającą się teraz, co najwyżej, z 6000 ludzi, dowodzi gen. White, oblegającymi zaś Boerami gen. Joubert, o którego śmierci przyniósł wczoraj telegraf pogłoskę dotąd nie potwierdzoną. Pozostawiwszy korpus oblężniczy pod Ladysmith w sile mniej więcej 10.000 ludzi posuwają się Boerowie na południe ku Pietermaritzburgowi i obeszli już stacyę kolejową w Estcourt, zostającą jeszcze w posiadaniu wojsk angielskich.

Na zachodnim teatrze wojny nie udało się Boerom zdobyć ani Mafekingu, ani Kimberley'u, aczkolwiek dnie tych miast, ściśle otoczonych i silnie ostrzeliwanych przez nieprzyjaciela, zdają się policzone. Na środkowym teatrze wojny Boerowie orańscy wkroczyli na terytoryum kolonii Przylądkowej i zajęli kilka punktów tamże, jak Colesberg, Aliwal North i t. d. Ponieważ nie posuwają się oni dalej w głąb kraju, przeto wydaje się prawdopodobnem, iż jedynym celem ich wtargnięcia w tem miejscu na terytoryum nieprzyjacielskie, był zamiar zawładnięcia zwykłemi i kolejowemi mostami na rzece Oranje, a to dla utrudnienia głównodowodzącemu angielskiemu, generałowi Bullerowi, wkroczenia w tem miejscu do Oranii.

Posiłki, wysłane z Anglii, zaczynają już nadpływać do Afryki południowej. Do dziś liczyć można, iż przewieziono do Kapsztadtu co najmniej 20 000 ludzi i 60 dział. Gen. Buller trzyma wprawdzie w tajemnicy swe plany, z rozdziału jednak tych posiłków wywnioskować można, że aczkolwiek nie zaniechał on myśli dania odsieczy gen. Withemu, to jednak główny swój atak skieruje na południową granicę republiki orańskiej, tam, gdzie stosunkowo teren jest najkorzystniejszy dla rozwinięcia większych sił, a gdzie Boerowie, równocześnie zaangażowani w Natalu i na zachodzie, najsłabszy opór stawiać będą mogli. Cały korpus ekspedycyjny, przeznaczony do Afryki południowej, liczy 68.000 ludzi, 14.000 koni, 15.000 mułów i 120 dział, nie można tedy spodziewać się, aby przed końcem bieżącego miesiąca zebrał się na linii bojowej. Stąd też dopiero w początkach grudnia należy się spodziewać rozpoczęcia drugiego aktu wojny południowo-afrykańskiej, w którym Anglicy, nauczeni dotychczasowem smutnem doświadczeniem, występować będą tylko w znacznie przeważającej sile przeciw Boerom.

Londyn, 18 listopada. O zniszczeniu pociągu pancernego pod Chiveley donoszą tutaj, że pociąg ten wysłany został z Estcourt na północ ku Ladysmitk 15 bm. o godz. 5 rano. Składał się on z pięciu wagonów, z których trzy były opancerzone. Oprócz załogi 170 ludzi z dublińskiego pułku fuzylierów i ochotników durbańskich, pociąg wiózł ze sobą 7 mio funtowe działo z krążownika „Tortar". W pociągu tym, który wysłano na rekonesans, znajdowali się: kapitan Huldune i porucznicy Franklin i Churchill, będący równocześnie korespondentem *Morning Post*.

Z początku jazdy szło wszystko pomyślnie, dopiero pod Chiveley spostrzeżono nieprzyjaciela, który rozpoczął natychmiast ogień z dział ukrytych na wzgórzu wśród zarośli. Nieprzyjaciel strzelał z taką dokładnością, że już po pierwszych strzałach wykoleiły się dwa wagony. Po nadludzkich wysiłkach udało się uprzątnąć z linii te dwa wagony, poczem odczepiono maszynę, która odjechała ku Estcourt.

Pozostali na miejscu żołnierze angielscy, rozpoczęli walkę z Boerami, lecz gdy ich wystrzał armatni zdemontował 7-mio funtowe działo, rozpierzchli się we wszystkich kierunkach. Straty Anglików wynoszą przeszło 150 ludzi, zabitych, rannych, lub wziętych do niewoli, pośród których znajdują się wszyscy trzej oficerowie.

Londyn, 18 listopada. Ostrzeliwanie Ladysmith trwa w dalszym ciągu. Wiele domów w mieście stoi w płomieniach.

Londyn, 18 listopada. Utrzymuje się tu ciągle pogłoska o poddaniu się Ladysmith Boerom. Wśród publiczności wzrosły do ogromnych rozmiarów niepokój i niezadowolenie z powodu nieogłoszenia przez ministerstwo wojny depesz z placu boju. Ministerstwo wojny przyznaje, iż posiada świeże wiadomości, lecz ich ze względów strategicznych nie może podawać do wiadomości publicznej.

Kronika paryska.

Paryż, 13 listopada.

(Wystawa złocieni. — „Figaro" o wystawie. — Komedya Francuska i fronda p. Le Bargy'ego. — L'homme cravatte. — Krwawa walka „profesorów" sztuki boksowania. — Brutalne popędy w ludziach cywilizowanych. — Kobiety — Mody.)

(=) Byłem na dorocznej wystawie złocieni, czyli chryzantemów, które dzięki Loti'emu stały się również w Europie modnym kwiatem. Paryski *par excellence*, chociaż obecnie w niektórych sferach arystokratycznych bojkotowany chwilowo *Figaro* poświęcił tej wystawie wstępny artykuł, którego początek podaję w oryginale:

— Un... ou une... madame?

L'Acadêmie dit „un": un chrysanthème; le public nous tous, nous disons „une": une chrysanthème, parce qu'elles sont belles, parce que nous les aimons, parce qu'elles sont la dernière joie, quand autour de nous tout s'attriste.... Alors nous voulons qu'elles soient des femmes.

Chcesz wiedzieć, piękna czytelniczko, jak się nazywa autor, który zawiłą kwestyę językową rozwiązuje w tak pochlebny dla kobiet sposób? Pomysłowym tym autorem jest p. Hugues le Roux, tensam, który w *Figarze* ogłosił seryę artykułów p. t. „Bilans rozwodu". A czy chryzantem, którego ojczyzną jest Japonia, zasługuje na taki dytyramb? Nie ma woni, nie ma duszy, jest zimny, pozbawiony gorących barw, podobnie jak bezwonny tulipan, ulubieniec rodaków Rubensa. A jednak ma swój czar. Mniej dziwaczny, niżeli storczyk, o koronie mimo rozczochrania skupionej, chryzantem, a po polsku złocień, nadaje się do bukietów. Ręka biegłego ogrodnika może z dobranych umiejętnie koron stworzyć piękną całość.

Na wystawie chryzantemów spotkałem człowieka, o którym prasa paryska często teraz pisze, mianowicie członka Komedyi francuskiej, p. Le Bargy, artystę dramatycznego, głośnego ze swych krawatów, które mu przyniosły nazwę: *l'homme-cravatte*. Owe krawaty i tużurki nadzwyczajnego kroju zachwyciły jakąś bogatą dziedziczkę i oto od sześciu miesięcy p. Le Bargy znanym jest jako właściciel najpiękniejszych krawatów, jako mąż bogatej żony i jako aktor o średnim talencie. P. Le Bargy, mając w odwodzie posag małżonki, radby zostać dyrektorem domu Molière'a, a ponieważ godność tę piastuje Juliusz Claretie, więc p. Le Bargy, urządził frondę przeciwko niemu. Claretie, zdolny powieściopisarz i publicysta, ma być podobno nie tęgim administratorem i dyrektorem, skutkiem czego dochody Komedyi francuskiej znacznie się zmniejszyły. Ten wzgląd najsilniej dotknął „stowarzyszonych", którzy poczęli wołać: „Wkrótce będziemy ginąć z głodu!" Ażebyście sami mogli ocenić, jakimi paryasami są członkowie Komedyi francuskiej, przytoczę kilka cyfr, wykazujących, jakie dochody wpływają do kieszeni owych biedaków. Stała płaca „stowarzyszonych" wynosi 6—12.000 franków rocznie, prócz tego pobierają od każdego występu *feu*, często bardzo znaczne, oraz osobne wynagrodzenie za przedstawienia poranne i za udział w posiedzeniach komitetu teatralnego. Udziały w zyskach przedstawiają sumkę wcale piękną. I tak w r. 1898 Mounet-Sully otrzymał 42.220 franków, Worms 41.655 fr., pani Bartlet 41.015 fr., Coquelin młodszy 40.220 fr., pani Baretta 40.365 fr., pani Dudlay 36.345 fr., pani Pierson 38.595 fr., p. Le Bargy, sławny *l'homme-cravatte* woła, że to za mało, chór aktorów wtóruje mu, a taki Becqe, autor „Kruków", jadł obiady w garkuchni i żył z 60 ciu franków miesięcznie!

Obok teatru zaczynają Paryżanie zajmować się widowiskami, obliczonemi na wyzyskiwanie niskich instynktów, drzemiących w człowieku cywilizowanym. Walka byków, zabroniona przez władze miejskie w Paryżu, miała się odbyć w Enghien, ale, dzięki przypadkowi, nie przyszła do skutku, jak to w jednej z mych kronik doniosłem. Obecnie pomysłowi przedsiębiorcy rzucili się na inny rodzaj sportu. Przed kilkunastu dniami rozegrał się między dwoma „profesorami" sztuki boksowania *match*. Ponieważ podobne widowisko nie uzyskałoby pozwolenia władzy, więc dla obejścia prawa organizatorowie nadali mu charakter prywatnego zebrania, wynajęli salę i rozesłali zaproszeni po 200 fr. od osoby. Cena wysoka?.. Wcale nie, obiecywano bowiem po cichu, że jeden z przeciwników musi śmierć ponieść. Czyż to za wiele 200 franków, ażeby zobaczyć mord? Jakoż bilety rozchwytano w jednej chwili. Dwaj „profesorowie", Charlemont i Driscoll, zawiedli oczekiwania, choć czynili, co mogli! W ciągu kilku minut obaj zapaśnicy oblani byli krwią, a gdy wreszcie Driscroll padł pod potężnym ciosem przeciwnika, i, zemdlawszy, leżał bez przytomności przez 10 minut, obwołano zwycięscą Charlemonta. Oczywiście nie byłem na tem widowisku, lecz opowiadano mi, że na widok płynącej krwi inteligentni mężczyźni nagle zmieniali się w brutalne indywidua z twarzami kurczowo skrzywionemi.

W przededniu wystawy paryskiej.

VII.

Opuściwszy pałac optyki, i idąc ku wieży Effla, zwraca naszą uwagę sterczące w dali na prawo, wysoko ponad dachy czteropiętrowych domów, otaczających Plac Marsowy, olbrzymie koło, wzniesione już poza obrębem właściwej wystawy, przy *Avenue Sufren*. Jest to *„La grande roue de Paris"*, skonstruowane przez angielskiego inżyniera, Slithkinsa.

Pomysł wprawdzie nie nowy, bo pierwsze takie koło figurowało już na wystawie w Chicago, a od roku dobrze jest znane tym, co zwiedzali wiedeńską „Wenecyę". — Koło paryskie przewyższa, jednak tamte potwornemi swemi rozmiarami, i chociaż obliczone na atrakcyę dla szerszych tłumów, jest przecież ciekawem, jako wyraz tego, co stworzyć może dzisiejsza technika. *„La grande roue"*, już blisko od roku wykończone, funkcyonuje obecnie ku uciesze niedzielnej publiczności, która za franka odbywa tłumnie napowietrzną podróż, trwającą dwadzieścia minut.

Koło zbudowane jest całe ze stali, której zużyto 800 ton. Oś jego, mająca 15 metrów długości, a 90 ctm. średnicy, wznosi się na 67 metrów ponad ziemią; średnica koła ma 93 metry, zatem wagony, wiszące na obwodzie, dochodzą do wysokości 96 metrów w punkcie najwyższym podczas obrotu. Waga całego koła wraz z wagonami, nie licząc osi, która sama waży 36.000 klgr., wynosi 650 tysięcy kilogramów, a całość, wraz z dwoma pylonami, również stalowemi i wspartemi na potężnych, betonowych fundamentach, 1 083.000 kilogramów. Na obwodzie koła zawieszonych jest 40 wagonów, z których każdy pomieścić może 30 osób czyli razem 1200 osób. Prócz tego, pomiędzy obu zewnętrznemi dzwonami koła umieszczone zostały inne, znacznie większe wagony, przeznaczone na sale jadalne, kawiarnie, famoiry, czytelnię, salę koncertową, gabinety, służące do badań metereologicznych i t. p. Wszystko urządzone wewnątrz z niebywałym przepychem i wygodami, mogącemi zadowolnić najwybredniejszego sybarytę. Do wprawienia w ruch tego olbrzyma służy machina dynamo-elektryczna, zaopatrująca zarazem łukowe lampy elektryczne któremi całe koło wieczorem zostaje oświetlone. Jakkolwiek to zdumiewające dzieło techniki w dzień nie bardzo estetycznie wygląda, i może dlatego właśnie zostało oddalone od placu wystawy, gdzie cuda techniki starano się przybrać w jak najgustowniejsze kształty, to w nocy efekt jest niezwykły, kiedy nikną szczegóły konstrukcyi, a jedynie na tle nieba błyszczy świecąca tarcza, taka olbrzymia, jak gdyby jakiś świetny meteor zawitał na ziemię z tajemniczych przestrzeni wszechświata.

Przejdźmy teraz po pod kolosalne łuki wieży Effla, na Pole Marsowe, gdzie skoncentruje się *„le gros"* całej wystawy. Plac ten przedstawia olbrzymi prostokąt, mający 1 kilometr długości, a pół kilometra szerokości; jest tu więc dosyć miejsca na największe gmachy, które z pośpiechem obecnie stawiają; na wspaniałe skwery, fontanny i sztuczne jeziora, które mają dodać uroku całości. — Pole Marsowe, uporządkowane jeszcze w roku 1770 i oddane pierwotnie do użytku stojącej w pobliżu szkole wojskowej, odgrywało z biegiem czasu niejednokrotnie ważną rolę w ówczesnych wypadkach, i dlatego też cieszy się historyczną przeszłością. W r. 1790 usypano tu rękami 60.000 mieszkańców Paryża, wzdłuż obu jego boków, olbrzymie terasy, mające służyć za trybuny dla ludu, uczestniczącego dnia 14 lipca tegoż roku w wielkiej uroczystości narodowej *„Fête de la Fédération"*. — W głębi wznosił się wtedy Ołtarz Ojczyzny, przed którym nieszczęśliwy Ludwik XVI członkowie Zgromadzenia Narodowego, delegaci armii i poszczególnych prowincyj, składali przysięgę na nową konstytucyę, po odprawionem poprzednio przez Talleyranda w asystencyi 400 księży nabożeństwie. Podobna ceremonia odbyła się też tutaj w dniu 1 czerwca 1815 roku a mianowicie napoleońskie *„Champs de mai"*. Następnie, w roku 1830, rozdawał na Polu Marsowem Ludwik Filip trójkolorowe sztandary gwardyi narodowej, a w roku 1852 Napoleon III [illegible] orły cesarskie. W roku 1855 zniesiono owe terasy, a *„Champs de Mars"* służyło kolejno trzem wystawom wszechświatowym: w 1867, 1878 i wreszcie w 1889 roku. Kto zwiedził tę ostatnią, nie znajdzie tu w roku 1900 ani śladu tych gmachów, które wtedy wzniesiono, i które do niedawna jeszcze tam stały. Wszystko zburzono, prócz jednej wieży Effla, a i ta w nowej ukaże się szacie, gdyż od stóp aż do szczytu zostanie cała, z olbrzymim nakładem pracy i kosztów, pozłoconą.

Stojąc u jej stóp, twarzą ku Polu Marsowemu, mamy przed sobą czworobok wspaniałych gmachów wystawowych, otaczających plac ze wszystkich stron. — Na lewo wznoszą się trzy pałace, których oficyalne nazwy są: *„le Palais des Mines et de la Métalurgie"*, *„le Palais des Fils et Tissus"*, i *„le Palais de Procédés de la Mecanique"*. Naprzeciwko nich, po prawej stronie, również trzy: *„le Palais de l'Enseignement et des Procédés des arts"*, *„le Palais du Genie civil et des Moyens de transport"* i *„le Palais des Industries chimiques"*. W głębi zamyka całość wspaniały pałac elektryczności.

Pałac ten wspólnie z pałacem inżynieryi, w którym złożone będą najświetniejsze zdobycze XIX. stulecia, będzie i dla profanów niesłychanie ciekawym, podczas gdy dla ocenienia bogactw i arcydzieł przemysłu, zawartych w czterech pozostałych, potrzeba już więcej zawodowego wykształcenia i fachowego przygotowania, a dla szczegółowego obejrzenia z korzyścią wszystkiego, co tam będzie wystawione nie starczy i kilku tygodni czasu. — Wszystko, co stworzył przemysł artystyczny i fabryczny, znajdzie się tam zgromadzone przeglądowo — jedynie okazy dwóch słynnych francuskich fabryk państwowych, a mianowicie porcelany w Sèvres i gobelinów, będą stanowić osobną grupę, pomieszczoną odrębnie w jednym z pawilonów Explenady Inwalidów.

Głośna sława, jaką z biegiem czasu zdobyły sobie te dwie fabryki, z których wychodzą podziwiane w całym świecie cywilizowanym dzieła prawdziwie artystyczne, jest dostateczną rękojmą zainteresowania się szerszych nawet warstw publiczności tem dziełem.

Dla tego też od razu przy tej sposobności poświęcić im wypada słów parę.

Na drodze między Paryżem a Wersalem leży malowniczo rzucone nad brzegiem Sekwany małe, lecz schludne miasteczko Sèvres, liczące około 7 tysięcy mieszkańców. Tutaj to jest siedziba słynnej fabryki, będącej od roku 1756 własnością państwa. Fabryka ta stworzyła osobny sposób wypalania i artystycznego malowania porcelany, rozbudziła przemysł mozaikowy we Francyi, wynalazła tak zwaną *porcelaine nouvelle*, będącą imitacyą chińskiej i z niej to wyszło wreszcie tyle wspaniałych dzieł artystycznych ogromnych rozmiarów, zdobiących najokazalsze pomniki sztuki. Niesłychanie bogate i wartościowe muzeum fabryki, powiększone jeszcze specyalnie na rok 1900 wykonanemi arcydziełami, przedstawi szczegółowo całą wartość tej wspaniałej gałęzi przemysłu francuskiego i będzie jedną z tak licznych atrakcyj przyszłej wystawy.

Fundacya fabryki gobelinów datuje się z czasów Henryka IV. Początek jej dali, dwaj tkacze flamandzcy: Marc de Comans i François de la Planche, którzy w tym czasie osiedlili się we Francyi. Nazwa fabryki pochodzi stąd, że niejaki Jean Gobelin, zmarły w 1475 roku, założył w tem miejscu, gdzie dziś znajduje się fabryka przy *Avenue des Gobelins*, a gdzie wówczas jeszcze miasto nie sięgało, farbiarnię nad brzegiem małej rzeczki Bièvre, wpadającej do Sekwany. W tych samych budynkach, pozostałych po tej farbiarni, zainstalował w roku 1662 słynny minister Colbert zreorganizowaną przez siebie fabrykę dywanów, będącą własnością królewską. W bieżącym już stuleciu, bo w roku 1826 przyłączono do niej drugą też fabrykę dywanów założona jeszcze w roku 1602 przez Maryę de Médicis. Wyroby tej ostatniej fabryki wyróżniają się nieco odmiennym sposobem tkania, zwanym *genre Savonnerie*. Oryginalna ta nazwa jest całkiem przypadkową i pochodzi stąd, że pierwszy fabrykant, niejaki Pierre Dupont urządził swe warsztaty w dawnej fabryce mydła w małem miasteczku Chaillot, gdzie aż do wspomnianego roku 1826 pozostawały.

W fabryce gobelinów wyrabiano początkowo nie same tylko dywany, ale także stylowe meble, przeznaczone na pokoje królewskie, bronzy złocone, mozaiki i inne cenne przedmioty, tak, że przez sto lat z górą była ona ogniskiem gustu francuskiego, a sława wyrabianych tu dywanów obiegła w ciągu XVII. i XVIII. wieku wszystkie kraje Europy, przy czem cena ich wzrosła do bajecznych sum. Zważywszy, że i dziś jeszcze cała robota jest ręczną, bez pomocy jakichkolwiek maszyn, jedynie przy użyciu drewnianego wrzeciona, że robotnik musi być zarazem artystą i że przez rok zrobić zdoła zaledwie jeden metr kwadratowy, nie dziw, że i teraz niewielki gobelin kosztuje 150 do 200 tysięcy franków. Zwiedzając przed trzema laty fabrykę tę, widziałem w robocie będące gobeliny, które wystawione będą na przyszłorocznej wystawie. Kto zna stare tylko, wytarte i zużyte gobeliny, ten nie może wyobrazić sobie na-

Co gorsza, były tam i panie, wystrojone, jakby na jakąś poważną uroczystość!..

Skoro potrąciłem o stroje, muszę donieść, że najlepsi krawcy paryscy rugują płaskie spodnice, a puszczają w obieg daleko zgrabniejsze: u góry obcisłe, bez przesady, rozszerzające się ku dołowi i z fałdą okrągła z tyłu w kształcie rury od organów. Spodnice robić się będą bez podszewki, a nawet bez fałszywego obrębu, za to spódniczki mają być sztywniejsze, ugarnirowane obficie w falbanki, idące od kolan ku dołowi. Ostatnia jest gumowa ze względu na błoto. Suknie wieczorowe coraz dłuższe, treny powrócą w przyszłości niedalekiej. Polonezy wciąż modne, zamiast jednak rozchodzących się z przodu w kształcie trójkąta, obszytego falbaną, noszone będą fraki, z przodu otwarte, mocno ścięte na biodrach z prostemi, długiemi połami z tyłu. Do takiej spodnicy stanik z wyłogami, kamizelka z jedwabnej brokateli, zakończona śpiczasto i zapinana na guziki stalowe lub emaliowane. Fraki będą robione z sukna, aksamitu, atłasu, spódnice do nich w tym samym kolorze, lecz z materyału odmiennego, cięższego.

Staniki noszone będą na spódnicy z bawecikami z przodu i z tyłu, lub z malutkiemi baskinami w zęby okrągłe. Oba te fasony nadają się tylko do kostyumów spacerowych i codziennych. Za przybranie służyć im będą głównie guziki — kryształowe, metalowe, nawet futrzane, naszyte w kilka rzędów wzdłuż stanika, lub też tworzące plastron na przodzie. W fasonach, gdzie stanik znajduje się pod listwą spodnicy, łączy się z nią paskiem wąskim (2 centymetry) z tego samego materyału, przestębnowanym i odznaczającym się jak najmniej, tak, by wyglądał jednolicie. Wyłogi noszone będą we wszelakich postaciach: podwójne, pojedyncze, bardzo wielkie, bardzo spiczaste, mocno wycięte u dołu, i naśladujące skrzydła jaskółcze. Będziemy je widywać na stanikach, bolerach, nawet w żakietach. — Przechodząc od fasonów do materyałów, muszę zaznaczyć, że moda obecnego sezonu sprzyja kosztownym tkaninom, a przedewszystkiem aksamitom; na szczęście i bawełniane, tak zwane *welwety*, wyrabiane są w wielkiej rozmaitości. Barwy ich przeważnie blade, pastelowe. Ujrzymy jednak i ciemne w grochy wypukłe, w tym samym kolorze, co tło, lub też w białe na tle bordo, granatowem i t. d. Na suknie spacerowe używane będą aksamity w prążki, bardzo trwałe, mogące wytrzymać próbę słot jesiennych.

Słynny Paquin dostarczył tego roku płaszczy i płaszczyków, które są rzeczywiście *smart*. — O tej części stroju, podobnie jak o futrach, czapeczkach, mufkach, tudzież innych przedmiotach garderoby zimowej — pomówię później.

Z uwag pesymisty.

(Epidemia kradzieży. — „Nie dość umiemy katechizmu“. — Ks. Stojałowski poznaje siebie samego. — Polecenie kandydatury dra W. Bindera. — Chłopi czy żołnierze?)

Nietylko deszcz orderów coraz rzadziej skrapia bujną w cudackie pomysły glebę Galicyi, ale nawet „deszcz Leonid“ zawiódł najskromniejsze nadzieje. Nie ominął nas tylko deszcz pospolity z śniegiem zmięszany, przejmujący do szpiku kości, i towarzyszący mu deszcz bardzo zajmujących kradzieży po różnych instytucyach. Tutaj ktoś ukradł worek z listami pieniężnemi, tam wyjął z kasy same pieniądze bez listu; — pieniędzy niema i złodziei niema także. Jeden z dzienników krajowych otworzył już nawet stałą rubrykę kradzieży; ciekawość, jak ją też długo utrzyma? Zdaje się jednak, wnosząc z dusznej atmosfery moralności i ze stwierdzonego przez młodzież naszą, rozdzierającego serce odkrycia, jakobyśmy nie umieli katechizmu, że rubryka kradzieży nie wyschnie znowu tak prędko, a żeru jej nie braknie.

Wystąpienie krakowskiej młodzieży akademickiej z memoryałem w sprawie nauki katechizmu*) jest niemałą w tych okropnych czasach pociechą. Wogóle młodzież nasza krakowska zaczyna się ruszać, a ruch, to przecież objaw nie czego innego, jeno życia. Wprawdzie obchodzi się ona jakoś aż nazbyt wygodnie bez stowarzyszeń akademickich, które niegdyś koleżeńskiego życia były ogniskami, — ale najwidoczniej ogniska te wypaliły się do zgliszczów, a w sercach studenckich zostały inne, którym wystarczają burszowskie komersy. Ha! lepszy rydz, niż nic. A i to pięknym jest samopoznania młodzieży objawem, że przyznaje się do niedostatecznej wiedzy z zakresu katechizmu i zdobywa się na samodzielny krok wytknięcia ordynaryatom biskupim złego nauczania religii w szkołach średnich.

Gdyby na taką uwagę, pod adresem najwyższych władz duchownych, pozwolił sobie taki pogański dziennik, jak *Nowa Reforma*, z pewnością zwołanoby komers, celem wyrażenia redakcyi „najwyższego oburzenia“, a może nawet i wybicia jej szybek w oknach. Dobrze się więc stało, że uczyniono to bez naszej wiedzy i woli i że na krok tak odważny zdobyła się młodzież *proprio motu*.

Wyobrażam sobie, w jakim kłopocie znajdą się ordynaryaty biskupie, jak wiadomo wyłącznie i jedynie za naukę religii w szkołach średnich odpowiedzialne! Zjadliwszej krytyki od tej, jaką o tej nauce wypowiada krakowska młodzież akademicka, trudno sobie wyobrazić. Przez ośm, — a w specyalnych, osobistej natury wypadkach, przez dziesięć, a nawet i więcej — lat, uczą ją historyi kościelnej, dogmatyki, etyki, liturgii i t. d., a katechizmu, jak na lekarstwo. Dla tych co już na ławach uniwersyteckich zasiedli i próżnię katechizmową tak boleśnie odczuli, nie będzie teraz naturalnie innej rady, tylko muszą czemprędzej pokupować sobie katechizmy (koszt marny!) w księgarniach i w pospiesznem tempie wiedzę swoją uzupełnić. Ależ za to biedni gimnazyaliści nabiorą się teraz „dwójek“... Bo naturalnie księża scholastycy przycisną śruby, a księża katecheci egzaminować zaczną nie na żarty. Ale na pocieszenie autorów memoryału katechizmowego powiedzieć mogę, że życie da im także kurs praktyczny wiary i moralności, i wskaże prawdę niejedną, której nie dopowiedziano im w szkole średniej. Zasada *non scholae, sed vitae discimus*, podniesiona w memoryale, doprowadzi ich do przekonania, że właściwą szkołą życia jest życie samo, a szkoła daje, co najwyżej, „szarą teoryę“ tego, czem zasypuje nas praktyka życiowa. Bardzo więc dobrze się stanie, gdy młodzież z dokładniejszą znajomością katechizm pušci się na tory tej praktyki życiowej, ale niech się nie łudzi, że bez wytrwałości, silnych charakterów i konsekwencyi w działaniu, przepłynie przez fale życia...

Nie wątpię, że po tym memoryale, z jakim obecnie młodzież krakowska do świeckich i duchownych władz wystąpiła, posypią się inne. Młodzież sama czuje chyba najlepiej, czego jej brakuje. Gdyby więc nie upomniała się teraz, aby jej obowiązkowo i ściśle nauczano historyi nietylko c. k. kraju rodzinnego, ale całej Polski,— musiałbym stąd wysnuć naturalny wniosek, że historyę tę umie bez porównania lepiej, od katechizmu. To samo wnosićby należało o wiedzy abituryentów z zakresu języka ojczystego, historyi powszechnej, literatury, dziejów cywilizacyi, nauk przyrodniczych i t. d. Rzeczywiście cały system nauki szkolnej mógłby cenną zyskać wskazówkę, gdyby młodzież krakowska nie ustawała w pracy nad poznaniem siebie samej i żądania swoje, tak chlubnie rozpoczęte, w dalszym zgłaszała ciągu.

A to poznanie siebie samego, już w starożytności za najtrudniejsze uważane zadanie, nie straciło ostrych kolców. N. p. ks. **Stojałowski** nie może wyleczyć się z dziwacznej o sobie opinii, że wszystko, co zrobi, jest typem doskonałości. Na posiedzeniu Izby poselskiej pogodził on swoją abnegacyę do żydów z braniem od nich pieniędzy, bo, powiada, „jak bieda, to do żyda“. Wziął od nich w ciężkiej doli jakieś marne 200 złr.! Rzeczywiście było też na co się łakomić. Z rozrzewniającą otwartością uczynione odkrycie ks. prałata rozbroiło najzaciętszych jego przeciwników. Wszyscy żałowali tylko, że prezydent nie pozwolił mowcy opowiedzieć, „co się z nim dziać będzie po śmierci“. Nie jest bowiem obojętną rzeczą w historyi tego człowieka, jaką sobie na drugim świecie za ruchliwe swoje i pełne przygód życie, wyznaczył nagrodę? Przedewszystkiem ks. Stojałowski na swoją korzyść wykazać się będzie mógł nienaganną znajomością katechizmu i całej wiedzy teologicznej. Jest on w tem wszystkiem tak „bity“ — że wyprowadzał w pole najtęższych teologów, z biskupami wygrywał procesa w Watykanie. A przecież cała jego działalność zdaje się wskazywać, że jego teologiczna wiedza nie wystarczyła mu do zdobycia właściwych kierunków życiowych. Naturalnie nie wysnuwam stąd wniosku, aby ks. Stojałowski takim był, jakim jest, dlatego, że jest kapłanem i znawcą teologicznej wiedzy, bo przecież jest on, dzięki Bogu, w naszym stanie duchownym, egzemplarzem wyjątkowym, — ale wykazać chciałem na przykładzie, że znajomość dogmatów i zasad etycznych nie wystarcza, jeśli się z nich nie chce korzystać. Trzeba koniecznie **chcieć** być uczciwym.

Znacznie łatwiejsze od siebie samego, jest poznanie swoich ukochanych bliźnich. Jako dziennikarz, jestem w tem szczęśliwem położeniu, że wystarczy mi słuchać wytrawnych i niesłychaną miłością nacechowanych sądów moich przyjaciół z przeciwnych obozów, abym tanim kosztem wdrapał się na szczyty doskonałości ludzkiej. Roztkliwia mnie n. p. pomocą swoją p. dr Wilhelm **Binder**. Oświadczył on w jednem, a na razie jedynem, popierającem jego kandydaturę piśmie, i to pod „słowem uczciwego człowieka“, że wszystkie pogłoski, jakie rozszerza o nim *Nowa Reforma*, w której redagowaniu mam niejaki udział, są po prostu fałszywe. Rzeczywiście musiałbym zrzucić z siebie uczciwość, jak ślimak skorupę, gdybym poczuwał się do rozszerzania o p. Binderze fałszywych pogłosek. Nie rozpaczam jednak o sobie, dopóki kandydat panów krakowskich nie udowodni mi, w czem *N. Reforma*, co do jego osoby, dopuściła się nieprawdy? Bo jużcić prawdą jest, że organa niemieckiej opinii bialskiej bez żadnych z mojej strony podszeptów, proklamowały kandydaturę jego, jako „zło najmniejsze“, i prawdą jest także, że p. dr W. Binder przed rokiem przyznał milcząco słuszność Niemcom bialskim, gdy w żywe oczy zaprzeczyli faktycznemu istnieniu bojkotowania polskich robotników, posyłających swoje dzieci do polskiej szkoły. Wreszcie prawdą jest, że p. Binder odgrażał się złożeniem mandatu, gdyby bojkot okazał się faktem, a przecież nie uczynił tego, chociaż warunek ten został spełniony. Ja też z tego powodu nie odmawiam temu kandydatowi prawa do starania się o mandat poselski — a opowiadam jedynie fakta. Nie mogę się tylko zgodzić na opinię popierającego kandydaturę p. Bindera organu antisemickiego, jakoby ona, właśnie z powyżej przezemnie wyłuszczonych powodów, lepszą była od wszelkich innych kandydatur i jakoby ona jedynie była deską ratunku wśród wyborczego rozbicia miast Wieliczka-Nowy Sącz-Biała. Prawda, że żaden inny z kandydatów nie jest tak zdeklarowanym konserwatystą, jak p. poseł sejmowy z miasta Biały — ale to przecież nie powinno im do szczęścia zamykać drogi. Ja posunę się nawet dalej, i wbrew stanowczej opinii przyjaciół p. Bindera, śmiem twierdzić, że nawet wybranie przez Białę posła niemieckiej narodowości do Sejmu byłoby o wiele mniejszem nieszczęściem dla nas, niż dla samej Biały i jej posła, którego pożycie w Sejmie nie byłoby do pozazdroszczenia. Zastrzegam się tylko przeciw podejrzeniom, jakobym obecnego posła sejmowego z Biały chciał pozbawiać mandatu.

Aby jednak p. Binderowi dać dowód, że osobiście najmniejszego nie czuję do niego rankoru i że o wiele lojalniej prowadzę walkę polityczną od niego, bo gdy on gołosłowne czyni *N. Reformie* zarzuty, to ja przytaczam jedynie stwierdzone fakta, — podsuwam mu bardzo wdzięczny materyał do mówki wyborczej, którym z pewnością podbije serca swoich wyborców. Otóż hr. Andrzej **Potocki**, z którym, jak przypuszczam, p. Binder obecnie częściej, niż kiedykolwiek się widuje, a który jest bezwątpienia jednym z menerów partyi konserwatywnej, popierającej wybór p. W. Bindera, przewodniczy w krakowskiem Towarzystwie rolniczem. Na ostatniem posiedzeniu komitetu tego Towarzystwa, właśnie pod przewodnictwem hr. Andrz. Potockiego, obradowano długo i szeroko nad brakiem **robotników rolnych w Galicyi**. Wprawdzie nie silono się na rozwiązanie łamigłówki, dlaczego w Saksonii może właściciel dóbr zapłacić naszemu chłopu 1 markę dziennie za robotę w polu, gdy u nas taka cena uchodzi za rujnującą obszar dworski, atoli rozcięto węzeł gordyjski w niesłychanie budujący sposób. Oto uchwalono wnieść do Koła polskiego petycyę z arcyskromnem żądaniem, aby **żołnierzy**, zamiast niepotrzebne wyprawiać w lecie z nimi manewry, „**odkomenderowano**“ *(sic!)* do żniwa, — zaś tam, gdzie nie ma wojska, aby kryminały pozwoliły użyć więźniów do robót polnych.

Nie będąc zawodowym ekonomistą, nie mogę sobie z tym pomysłem dać rady. Jeżeli ci panowie z komitetu rolniczego rzeczywiście nietylko o swoje majątki, ale i o lud są dbali, — a wątpić o tem jest przecież zbrodnią — to jakże tę miłość swoją pogodzą z odbieraniem temu ludowi nawet tego nędznego zarobku, jaki obecnie z konieczności mu dawać muszą? Powtóre nie mogę zrozumieć, jakie ci panowie mają wyobrażenie o zadaniach żołnierza? Czy on po to w wojsku ma służyć, aby się nauczyć rycerskiego rzemiosła, czy też po to, aby kosił i żął na obszarach dworskich? Wreszcie i to ciekawem byłoby odkryciem, co właściwie ma chłopa naszego utrzymać w kraju, jeżeli nietylko pozbawiony zostaje ojczystego zagonu, lecz i zarobku na tym zagonie, który w jego nie znajduje się posiadaniu?

Petycya ta krakowskiego komitetu rolniczego wejdzie niebawem pod obrady Koła polskiego, w którem zasiędzie p. W. Binder, jeśli posłem będzie wybrany. Więc jako przyjaciel polityczny autorów tej petycyi mógłby on bardzo zajmujące i pouczające dać wyjaśnienie, jak się, jako ekonomista, na jej treść zapatruje? Ja nie wątpię, że petycya ta i bez poparcia nowego posła miejskiego znajdzie w Kole życzliwe poparcie, — ale jej „merytoryczne“ omówienie mogłoby dla konserwatywnego kandydata wiele zdobyć sympatyi.

M. K.

---

*) Grono uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego wniosło do dziewięciu biskupów galicyjskich, do Rady szkolnej, p. namiestnika i marszałka memoryał, w którym wyrażono umotywowane żądanie, aby w szkołach średnich dokładniej i lepiej uczono katechizmu. Żądanie to streszcza się w słowach memoryału: „My dziś nie dość umiemy katechizmu“. *Przyp. autora.*

KRONIKA.

Kraków, 18 listopada

Prace komitetu około wieczoru listopadowego, w przyszłą niedzielę odbyć się mającego, są w pełnym toku. Próbami dramatu, w którym wystąpi pani Senowska, oraz znani artyści amatorzy, kieruje znakomity artysta sceny tutejszej p. Kamiński, co daje rękojmię poprawności w wykonaniu sztuki. Również zapewniony jest udział prof. tut. konserwatoryum p. Skarzyńskiego. Artysta malarz Wolski w żywym obrazie przedstawi widzom wiernie według portretów postacie męczenników za wolność Ojczyzny. Szczegółowy program później.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno filozoficznego odbędzie się w sali posiedzeń senatu akademickiego uniw. Jagiell., w poniedziałek dnia 20 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Ks. prałat Chotkowski: „Z archiwum ministerstwa wyznań i oświaty w Wiedniu. przyczynki do dziejów klasztorów w Galicyi.“ 2) P. Karol Potkański: „Polityka wewnętrzna Ludwika węgierskiego w początkach panowania.“

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie w poniedziałek 20 b. m. posiedzenie. Rozpocznie się ono o godz. 7 wieczorem w lokalu przy Rynku głównym l. 17, II p. Porządek obrad: 1) Pogadanka pułkownika Artura Müldnera „O budowie i urządzeniu okrętów“, z przedstawieniem odpowiedniego modelu. 2) Sprawozdanie z IV zjazdu techników polskich. 3) Wnioski członków.

Z loteryi fantowej spożywczej, urządzonej staraniem „Czytelni dla kobiet“ w dniu 5 b. m., uzyskano czysty dochód w kwocie 145 złr., z czego przeznaczono po 50 złr. na bezpłatną wypożyczalnię książek i szkołę rzemiosł, 25 złr. na szkołę wieczorną dla robotnic i 20 złr. dla weteranów z r. 1863.

Należy się uznanie kierowniczkom loteryi, w której podjęły trudy panie: Rotarska, Teresa Żukowska, Stefania i Marya Barabaszówny, Barkowa, Hercokowa, Siedlecka, Mienowa, Hubaczkówna, Sędzimirowa, Peterseimowa, Lenertówna, Podlachowa, Gutawska i Nyczówna.

Z ruchu wyborczego. Z **Wieliczki** piszą nam:

W piątek odbyło się tutaj posiedzenie komitetu wyborczego, a zapadłe na niem uchwały są Wam już znane. Mianowicie kandydaturę dra A. **Doboszyńskiego** uchwalono 16 głosami przeciw 5, które padły na p. Bindera. Dlaczego wynik głosowania w komitecie przedwyborczym odmiennym był od wyniku głosowania na sobotniem zgromadzeniu przedwyborczem? Nie dla czego innego, tylko dla tego, że na zgromadzeniu wyborczem głosowano **jawnie**, a na posiedzeniu komitetu **tajnie**, kartkami. Nadto stwierdzono na posiedzeniu komitetu, że przed głosowaniem na zgromadzeniu wyborców, wielu wyborców opuściło salę, a zostało wielu niewyborców. Zresztą nie da się zaprzeczyć że wyborcy miejscy nie mogą zapalać się do kandydatury stańczykowskiej, jaką przecież jest kandydatura p. Bindera, który w Biały wyraźnie powiedział, że należy do „konserwatywnej partyi krakowskiej“. Po co się konserwatyści cisną do miast? Mają kuryę większej własności, ta im powinna wystarczyć. Wyznanie politycznej wiary, wygłoszone u nas przez p. Bindera zeszłej soboty, zmroziło wszystkich ludzi postępowych. Dobiłe jego opinię przemówienie jego w Biały, gdzie językowi niemieckiemu wyjątkowe w państwie wyznaczał stanowisko. My przecież musimy wybierać posłem człowieka, któryby dla polskiego języka starał się wywalczyć należne mu prawa, ale nie troszczył się o język niemiecki.

Komitet centralny na zachodnią Galicyę odbył dziś w Krakowie posiedzenie w gmachu Tow. ubezpieczeń. Stwierdzono, że dotychczas nadeszły sprawozdania z trzech komitetów wyborczych. Mianowicie komitet wielicki i polski komitet z Biały przedstawiają kandydaturę dra Adama **Doboszyńskiego**, zaś niemiecki komitet z Biały przedstawia kandydaturę dra Wilhelma Bindera. Nadto nadeszło pismo z Wieliczki, opatrzone podpisami, a popierające kandydaturę dra Bindera. Komitet uchwalił nie wdawać się wogóle w spory między komitetami miejscowemi a wyborcami. Ponieważ nadto Nowy Sącz nie może zdobyć się na przedstawienie jednej kandydatury, przeto uchwalił komitet centralny zwołać na wtorek 21 b. m. (godz. 3 po południu) **delegatów wszystkich komitetów miejscowych miast** Wieliczka, Nowy Sącz, Biała, po trzech z każdego miasta, zaś uchwały ich ewentualne uczynić przedmiotem narad krakowskiego komitetu centralnego, który w tym celu zwołano na **środę 22 b. m.** na godzinę 3 po południu do gmachu Tow. ubezp.

Wiadomości osobiste. Głównodowodzący generał Albori dziś rano powrócił z urlopu do Krakowa.

Zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno demokratyczną, odbędzie się jutro o godz 2 po południu w ujeżdżalni pod Kapucynami. Na porządku dziennym: 1) Czego żądają robotnicy od gminy. 2) Drożyzna.

Z uniwersytetu ludowego. Jutro w niedzielę od godz. 5 do 6 rozpoczyna p. Wacław **Sobieski** szereg wykładów, poświęconych historyi chłopów w Polsce. Prelegent, który przedmiot swój zna gruntownie, zamierza przedstawić historyę chłopów od najdawniejszych czasów do chwili ostatniej. Przedmiot będzie traktowany porównawczo, z uwzględnieniem historyi chłopów w innych krajach zachodniej Europy.

Z kroniki policyjnej. Przed paru dniami przytrzymała policya krakowska na Kazimierzu Maryannę Chachaj w chwili, gdy sprzedawała komżę. Dochodzenia wykazały, że komża ta pochodziła z kradzieży na probostwie w Podgórzu wraz z innemi przedmiotami skradzionemi.

Przytrzymano również Arona Voglera, terminatora krawieckiego, za kradzież kur, Rozalię Ziernicką, która popełniła kradzież dwóch żakietów damskich, dwóch chustek, kapelusza itp. na wesela, Józefa Hirscha z Tyńca, nałogowego złodzieja, który kradł książki służbowe i pod obcem nazwiskiem przyjmował służby w celach kradzieży, oraz Barbarę Malik, złodziejkę wydaloną z Krakowa, za kradzież ubrań na placu Szczepańskim.

Ślub W Krośnie, w kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony dziś został związek małżeński panny Eugenii Hrbek, córki Wacława Hrbka, właściciela fabryki wyrobów żelaznych w Krośnie, z p Janem Wardżałą, urzędnikiem kolei państwowych.

† **Dr. Maksymilian Kantecki**, naczelny redaktor *Kuryera Poznańskiego*, zmarł wczoraj w Poznaniu, przeżywszy lat 42. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Ś. p. dr. Maksymilian **Kantecki**, brat nieżyjących już także historyka Klemensa i redaktora *Kuryera Poznańskiego*, ks. Antoniego, gorliwego obrońcy religii i narodowości w czasach *kulturkampfu*, urodził się w r. 1857. Gimnazyum ukończył w Ostrowie, a po odbyciu studyów uniwersyteckich i zdaniu egzaminów zajmował początkowo posadę pomocniczego nauczyciela przy gimnazyum realnem w Poznaniu, następnie zaś mianowany został wyższym nauczycielem gimnazyum w Śremie. Na stanowisku tem pozostawał aż do r. 1887, w którym, po śmierci brata, ks. redaktora Antoniego. objął naczelną redakcyę *Kuryera Poznańskiego*. Przez lat 12 kierował tem pismem, a chociaż obecne zasady i kierunek *Kuryera* stawiały go często w sprzeczności z ogółem społeczeństwa, umiał zmarły osobistemi przymiotami zaskarbić sobie względy i szacunek nawet ze strony przeciwników. Nieboszczyk pracował także na polu literackiem i pozostawił kilka cennych prac.

Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem otrzymało do rąk swego przełożonego ks. Bronisława Markiewicza od namiestnictwa udzielone pozwolenie do zbierania jeszcze przez jeden rok dobrowolnych składek w całym kraju na dokończenie budowy seminaryum i zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem, a członek tego Towarzystwa Szymon Kędra zajmuje się obecnie za pozwoleniem miejscowej władzy zbieraniem tych składek w naszem mieście. Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem wychowuje obecnie przeszło 170 ubogiej młodzieży, instytucya ta filantropijna zasługuje zatem ze wszech miar na poparcie. Administracya *N. Reformy* pośredniczy także w zbieraniu składek.

Ulicą Klementyny Tańskiej uchwaliła Rada miasta Lwowa nazwać ulicę, która prowadzić będzie od ulicy Akademickiej do ulicy Krętej.

Zmarli. W Czerniawie pod Mościskami zmarł ks. Teofil **Sienkiewicz**. Był wzorowym kapłanem. W gminie swej założył sklep, gminną Kasę oszczędności i czytelnię. Doprowadził nawet do tego, że dwa razy na miesiąc odbywały się przedstawienia teatralne. Na pogrzebie ludność płakała jak za ojcem.

Wiec rękodzielników z całej Galicyi odbędzie się we Lwowie około 8 grudnia. Rada miasta Lwowa uchwaliła 200 złr. udzielić na przyjęcie delegatów.

Raut na rzecz Towarzystwa dziennikarzy polskich odbędzie się we Lwowie dnia 2 grudnia w sali ratuszowej.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. We czwartek zebrała się w pracowni artystycznej p. Antoniego Popiela na placu powystawowym we Lwowie komisya pomnikowa, która po zaproponowaniu artyście pewnych bardzo dobrych zmian, przyjęła z prawdziwem zadowoleniem nowy model kolumny Mickiewicza. Obecnie sprawa pomnika postępować już będzie szybko, a przeświadczenie, że stanie on w istocie w ciągu najbliższych lat dwóch na placu Maryackim, niechaj zachęci nasze społeczeństwo, zawsze tak ofiarne na cele prawdziwie piękne, do tem energiczniejszego gromadzenia funduszów na pokrycie kosztów postawienia pomnika.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Sokalu z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na dzień 10 stycznia 1900.

Zbieg. Dyrekcya zakładu karnego w Wiśniczu ogłasza: Zbiegły dnia 27 lipca b. r. od robót drogowych w Skawicy więzień Jan Szostak, zgłosił się sam dnia 14 b. m. po południu w zakładzie karnym w Wiśniczu.

Tak źle i tak niedobrze... Jak wiadomo, kto przy zebraniu kontrolnem nie powie *hier*, ale *jestem, zde, tukaj*, lub *jelen*, ten karany jest aresztem. Ale honwedzi węgierscy powinni się zgłaszać słowem *jelen* nie *hier*. Tego nie wiedzieli zgłaszający się onegdaj w Budapeszcie honwedzi i w przekonaniu, iż za meldowanie się czem innem, niż słowem *hier* wsadzają do kozy, zaczęli w czasie apelu, zamiast węgierskiego *jelen* odpowiadać niemieckie *hier*, za co znów oficerowie honwedów powsadzali ich do... kozy. Widocznie w państwie naszem wiele dróg prowadzi do kozy...

Kronika warszawska. Na dzień 9 grudnia został zwołany do Warszawy V zjazd górników Królestwa Polskiego. Na zjeździe ma być mowa o środkach rozwoju w guberniach Królestwa Polskiego przemysłu węglowego, żelaznego, cynkowego i hutniczego, o rozwoju produkcyi innych pożytecznych bogactw mineralnych, o różnych środkach ogólnych, zmierzających do rozwoju wszystkich wogóle gałęzi przemysłu górniczego, wreszcie o zabezpieczeniu robotników górniczych w gubernii Królestwa Polskiego na wypadek starości i niezdolności do pracy i o otwarciu w guberniach Królestwa Polskiego średnich szkół górniczo-technicznych.

W teatrze ludowym jutro rozpoczną się widowiska. Grać będą „Biedaków“ Świderskiego. We czwartek odbyła się próba generalna. Próba sztuki odbyła się bez charakteryzacyi i kostyumów, ale przy dekoracyach na scenie, niewiele mniejszej rozmiarami od sceny Rozmaitości. W „Biedakach“ bierze udział cały personal nowo utworzonej trupy dramatycznej, to znaczy przeszło 30 osób; główne role spoczywają w rękach tak doświadczonych artystów, jak p. Pankiewiczówna i p. Dobrzański.

Wyjątkowo dobrze zaprezentowała się nowa orkiestra pod dyrekcyą p. Adolfa Sonnenfelda, która wykonaniem kilku utworów muzycznych zadziwiła nawet znawców pod względem precyzyi i rytmiczności.

Oprócz niektórych drobniejszych szczegółów, wszystko prawie w urządzeniu widowni i sceny jest już wykończone. Po raz pierwszy zabłysnęło też wczoraj światło elektryczne w obszernej hali, udekorowanej skromnie, lecz ze smakiem; wygląd ogólny sprawia wreszcie nader dodatnie. Warunki akustyczne, nie dające się nigdy z góry określić i przewidzieć, okazały się wcale pomyślne w tym naprędce zaimprowizowanym teatrze.

Na uroczystość otwarcia nadesłali już telegramy pp.: Tadeusz Pawlikowski z Wiednia, Kamiński i Tarasiewicz z Krakowa, dr. Juliusz Bandrowski ze Lwowa.

Przez Warszawę przejechał wczoraj w południe pierwszy zimowy pociąg *Süd Express*, który utrzymywać ma bezpośrednią komunikacyę raz na tydzień, w piątki i poniedziałki, pomiędzy Petersburgiem i Warszawą a Rivierą włoską przez Wiedeń. Pierwszy *Süd-Express*, którym przybyło ośmiu podróżnych (z tych dwóch pozostało w Warszawie), po ośmiominutowym postoju wyruszył w dalszą drogę.

We czwartek wieczorem ks. biskup-sufragan dopełnił uroczystego poświęcenia sześciu nowych dzwonów. Najmniejszy waży 200, największy 1000 funtów.

Z Częstochowy donoszą: Dnia 13 b. m. pomiędzy godzinami 5 a 9 rano mieszkańcy miasta Częstochowy zatrwożeni zostali wiadomością o niesłychanym wypadku pokąsania i poranienia przeszło 40 osób przez psa wściekłego, który został zabity dopiero o godz. 2 po południu. Trudno opisać, co się w tym czasie działo w Częstochowie, kiedy osobny wagon z nieszczęśliwymi wysłano do Warszawy. Klęska ta musiała nastąpić wobec lekceważenia zdrowia publicznego i braku zaradczych środków, — kilkakrotnie bowiem w tym roku notowane były podobne wypadki.

Pożar fabryki. W Łodzi wybuchł wczoraj rano groźny pożar w dwupiętrowym gmachu fabrycznym Abla. Spłonęła przędzalnia wyrobów wełnianych i bawełnianych. Straty wynoszą przeszło 50.000 rs.

Wystawy w Wiedniu. W tych dniach otwierają wystawy następujące artystyczne instytucye: naprzód „Secesya“ (wystawa graficzna, wielce ciekawa, z udziałem najwybitniejszych sił angielskich i paryskich), następnie „Künstlerhaus“ (doroczna wystawa zimowa), a wreszcie „Muzeum austryackie“, tyle zasłużone około rozwoju nowych prądów w sztuce stosowanej (wystawa gwiazdkowa).

Wesoło święto Leopolda. Ludek wiedeński obchodzi zawsze święto Leopolda, a obchodzi je bardzo wesoło. Święto Leopolda ma charakter rdzennie ludowy i jest zarazem świętem Bachusa, wieńczącem dzieło winobrania. Tłumy nieprzejrzane pielgrzymują do piwnic i szynkowni podmiejskich; młode wino *(Heuriger)*, świeży moszcz i „sturm“ płynęły strumieniami, a w Klosterneuburgu w olbrzymich podziemiach piwnic klasztornych odbywało się tradycyjne zjeżdżanie z wielkiej beczki *(Fasselrutschen)*. W tym roku, jako iż groził koniec świata, animusz hulaszczy z podwójną wezbrał siłą.

---

wet tej żywości barw, jaką przedstawia nowy wyrób. Przecudny jest mianowicie jeden olbrzymi gobelin, zaczęty przed dwudziestu laty według wzoru Józefa Blanc'a, a przeznaczony dla biblioteki narodowej w Paryżu. Przedstawiać on będzie sztuki piękne i nauki we Francyi i w wiekach średnich i ma być wykończony do przyszłego roku, aby ozdobić kolekcyę wystawową obok całego szeregu innych, wykonanych według wzorów takich mistrzów jak: Jean Paul Laurens, Rochegrosse, Gustave Mezeau, Leloir, Lebrun, Galland i inni.

Styl pałacu *du Genie civil et des Moyens de transport* przypomina architekturę włoską z końca XV. wieku i jest dziełem p. **Hermont**, laureata szkoły *der Beaux-Arts*, który od znaczył się już jako twórca pawilonu sekcyi francuskiej na wystawie w Chicago. Pałac ma długości 281 metrów a głębokości 129 metrów.

Jedynie tylko frontowa fasada wykonaną będzie monumentalnie, gdyż boki pałacu przytykają do sąsiednich gmachów, a tył zwrócony jest do oparkanienia wystawy od *Avenue Suffreu*. Środek zajmuje majestatyczny portal, mający 27 metrów szerokości. Ponad nim znajduje się obszerna loggia, od której na obie strony biegnie szereg arkad o pełnym łuku, wspierających się na potężnych czworogrannych pilastrach. Pod portykiem pierwszego piętra lekkie ażurowe balkony, z których jednym rzutem oka objąć można całe Pole Marsowe i okalające je gmachy wystawowe. Ozdobą pałacu będzie prześliczny fryz, dzieło rzeźbiarza p. **Allar'a**, który w całym szeregu płaskorzeźb przedstawił wszystkie sposoby lokomocyi, jakiemi posługiwała się ludzkość od barbarzyńskiego wozu i rzymskiej kwadrygi zacząwszy aż do najnowszego samochodu.

Dr. Adam Langie.

Brody, 16 listopada. Dziś odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku rzemieślnika, blacharza Henryka Huberta, członka Izby handlowej, przewodniczącego Towarzystw metalnych i członka innych Towarzystw, zmarłego w 58 roku życia. Pogrzeb dzisiejszy świadczył najlepiej, jakiem poważaniem cieszył się zmarły. Widzieliśmy na nim obywateli ze wszystkich klas społeczeństwa, którzy w rzemieślniku widzieli człowieka pożytecznego dla społeczeństwa.

W ostatniej korespondencyi zaszła mała pomyłka, o której sprostowanie proszę. Nie p. Kędzierski brał udział w wieczorku Kościuszkowskim, tylko prof. gimn. Paulisch.

Za usiłowane fałszerstwo pieniędzy skazano w Wiedniu niejakiego Franciszka Goniewicza z Królestwa Polskiego na 18 miesięcy więzienia. Goniewicz zamówił u rytownika sztance do wybijania monet 20-kopiejkowych, które, jak twierdził w toku śledztwa i procesu, przeznaczone były do wyrobu spinek, guzików i t. p. Tłómaczenie to nie znalazło wiary w oczach sędziów.

Kat Selinger umarł w Wiedniu. Pochodził ze starej rodziny katowskiej, która już w ubiegłem stuleciu trudniła się swem rzemiosłem. Selingier liczył dopiero 37 lat, brał udział w 140 straceniach, sam 43 ludzi powiesił.

Samobójstwa dzieci, smutny objaw zdenerwowania i demoralizacyi, wchodzą coraz częściej na porządek dzienny życia wielkomiejskiego. Wczoraj w Wiedniu, na Ottakringu, 13-letnia dziewczynka, Stefania Mascha, rzuciła się z trzeciego piętra na bruk. Młoda desperatka postanowiła sobie odebrać życie, gdyż w szkole otrzymała naganę za brak pilności w nauce rysunków i za swawolne zachowanie się podczas lekcyj. Mimo znacznej wysokości upadła tak szczęśliwie, że nie odniosła znaczniejszych uszkodzeń, skarży się tylko na ból w piersiach, plecach i nogach.

Spór językowy w sądzie. W Libercu odbyła się 16 b. m. w sądzie delegowanym miejskim rozprawa, z powodu skargi dr. Szomaneka przeciw pewnemu kupcowi o zapłacenie 94 złr. Na wstępie rozprawy zastępca strony skarżącej, czeski adwokat dr. Hlinek rozpoczął swe przemówienie w języku czeskim, przeciw czemu zaprotestował adwokat oskarżonego, Niemiec dr. Reichman, składając oświadczenie tej treści, że język czeski jest w wewnętrznem urzędowaniu niedopuszczalny, gdyż rozporządzenia, wydane przez Stremayera, są już nieważne. Sęd ia orzekł, że używanie języka czeskiego jest na podstawie rozporządzeń Stremayerowskich z r. 1880 dopuszczalne, natomiast drugi sędzia odmówił protokołowania w języku czeskim. Spór ten oprze się o wyższe instancye.

Nauki asekuracyjne znalazły szczególne uwzględnienie na uniwersytecie w Getyndze, gdzie przed paru laty otwarto seminaryum dla nauk asekuracyjnych, którem kieruje znany ekonomista prof. Lexis, przy współudziale wybitnych uczonych, jak profesor ekonomii politycznej G. Cohn i inni. W roku bieżącym seminaryum to ukończyło trzech Polaków, pp. Witold Bieńkowski ze Lwowa, Bronisław Bazylski i Izydor Jan Sztandyngier z Warszawy. Po złożeniu egzaminów rządowych otrzymali oni patent rzeczoznawców asekuracyjnych.

Katastrofa kolejowa zdarzyła się wczoraj na stacyi Schaerberk, pod Brukselą. Pociąg osobowy idący z Brukseli do Antwerpii, najechał na pociąg, idący od stacyi Laeken. Wagon salonowy i dwa wagony osobowe przewróciły się, przyczem kilku podróżnych odniosło lżejsze rany.

Według ostatnich telegramów zderzenie obu pociągów nastąpiło z powodu fałszywego ustawienia zwrotnicy. Okoliczności tej, że oba pociągi w chwili krytycznej biegły w zwolnionem tempie, zawdzięczać należy, że wypadek nie pociągnął za sobą znacznie gorszych następstw. W każdym razie jeden podróżny jest ciężko ranny, dwudziestu zaś lżej, a nadto poniosła kolej znaczne szkody przez zniszczenie wozów i materyałów.

Do posłów polskich w Sejmie pruskim i parlamencie niemieckim w Berlinie zwrócił się *Dziennik Berliński* z słuszną prośbą, aby nie zasklepiali się w ciasnych granicach świata parlamentarnego, lecz brali udział w życiu publicznem kolonii polskiej w Berlinie. Pismo to dowodzi, że osobiste zetknięcie się posłów i wogóle inteligencyi z rzeszą robotniczą i rzemieślniczą wywarłoby niezmiernie wielki i ważny wpływ, wzmocniłoby solidarność i wyszłoby na dobre ludności polskiej, która w stolicy niemieckiej z wielu stron narażona jest na zgubne działanie germanizacyi. Apelowi temu należy przyklasnąć. Z wysokości trybun parlamentarnych winni posłowie polscy zstąpić do skromnych przybytków Stowarzyszeń polskich i tam żywem słowem, odczytami itp. budzić i rozszerzać świadomość narodową.

Z więzienia do więzienia przeszedł znany publicysta Maksymilian Harden, redaktor głośnego tygodnika *Zukunft*. Zaledwie ukończył odsiadywanie półrocznej kary w twierdzy Wisłoujściu, pod Gdańskiem, za obrazę cesarza Wilhelma, zaliści rozpocząć musiał odbycie 2 tygodniowego aresztu za obrazę króla bawarskiego, chorego na umyśle Ottona.

Z kalendarza. W sobotę, 18 listopada: Poświęcenie Kościoła Rzyms. i Grzegorza; **w niedzielę**, 19 listopada: *Stanisława Kostki* i Elżbiety kr.; w poniedziałek, 20 listopada: Feliksa de Val. wyzn.

Wschód słońca dnia 19 listopada o godz. 7 m 3, zachód o godz. 3 m. 49. Długość dnia godz 8 m. 46.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 17 listopada pochmurno, termometr od +0,2° doszedł do +4,0° C Barometr z małym ruchem ku dołowi.

Dnia 18 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 751,2 mm., termometru +2,4° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 19 listopada: „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 7 odsłonach z prologiem przez Juliana z Poradowa.

W poniedziałek 20 listopada teatr zamknięty.

Dział ekonomiczny.

Z Dyrekcyi kolei państwowych. Linia lokalnej kolei Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, zostanie otwartą z dniem 18 b. m. z następującemi stacyami: Łanczyn, Tłumaczyk, Podhajczyki, Gwoździec, Okno, Horodenka Dwór, Horodenka Miasto, Jasienów Polny dla przewozu osób i towarów, z wyjątkiem materyałów wybuchowych; przystanek Babin-Serafince dla osób, pakunków i całych wagonów, a przystanki Delatyn-Miasto, Sadzawka i Rakowczyk, wyłącznie dla przewozu osób i pakunków.

Sprawozdanie Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego w dniu 16 listopada 1899 roku targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Spęd 158 sztuk bydła; w tem 144 wołów z paszy zielonych, 1 buhaj, 11 krów, 2 jałownika.

Rozkupiono wszystkie sztuki.

Towar z paszy płacono po 28½ do 31½ złr. za 100 *kg* żywej wagi.

Usposobienie ożywione z powodu obecności kupców zakrajowych.

Z targów zbożowych. Kraków, 17 listopada. Pacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7.30 do 8 42. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 6·— do 7·15. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·— do 7·—. Owies dz opłatą akcyzową od 6·— do 6·50. Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9·— do 12·50. Siano od —·— do 3·40 Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2·60, Jaja za kopę od 1·60 do 2·—. Masło za garniec od 3·25 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 6·25. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach do —.60 do 1.20.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 16 b. m. dostarczono 3381 cieląt, 3476 żywych świń, 1593 świń bitych, 573 bitych owiec i 271 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 40 do 46 ct., pierwszej jakości po 48 do 52 ct., przednich po — do — ct., żywych cieląt po — do — cent., pierwszej jakości po — cent. do — ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 34 ct. do 40 ct., bitych ciężkich świń 46 ct. do 52 ct., prosiąt od 42 ct. do 52 ct., wyjątkowo po — ct., a bitych owiec od 30 ct. do 35 ct. Jagnięta płacono po 6 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: zmienna.

Ostatnie wiadomości.

Parlamentarne zwycięstwo Waldecka-Rousseau nad opozycyą, o którem doniosły wczorajsze telegramy, o wiele świetniejszem było, niż przewidywano. Zwolennicy ministerstwa obliczali, iż osiągnie ono ze 60 głosów większości; tymczasowe wotum ufności uchwalono 317 głosami przeciw 212, a więc większością 105 głosów. Za ministerstwem oświadczyli się prawie wszyscy radykali i socyaliści i 88 postępowych republikanów. Przeciwko ministerstwu głosowali monarchiści, „nawróceni" i nacyonaliści, w tej liczbie zamieszani w procesie o sprzysiężenie deputowani De Ramel, Déroulède i Habert. Meliniści w liczbie 93, 21 postępowych republikanów, 8 radykałów (w ich liczbie Cavaignac), 3 socyalistów i 3 monarchistów wstrzymało się od głosowania.

Cała prasa republikańska, radykalna i socyalistyczna sławi zwycięstwo Waldecka Rousseau, jako zwycięstwo republiki nad reakcyą. Dzienniki zamieszczają naczelne artykuły pod znamiennemi tytułami: „Klęska reakcyi", „Republikańskie zwycięstwo", Porażka Méline'a i klerykałów", „Wotum obrony republikańskiej" i t. p.

Radykali i socyaliści domagają się, aby rząd, opierając się na świetnem wotum Izby, z całą energią prowadził dalej rozpoczętą walkę przeciwko reakcyi, klerykalizmowi i aroganckiemu militaryzmowi i aby obezwładnił partyę zamachu stanu, obejmującą Pelletana, Méline'a i Lasies'a.

Yves Guyot pisze w dzienniku *Siècle*: „To wotum Izby, wybranej za rządów Méline'a, pokazuje wszystkim przeciwnikom republiki, że muszą wyrzec się swych nadziei; generałom i oficerom, którzy marzyli o *pronunciamiento*, posłuży za ostrzeżenie, a wobec obcych rządów dowodzi, że wszelkie przepowiednie o upadku republiki były fałszywe i że parlamentarna republika jest ostatecznie utrwaloną formą rządu we Francyi".

Prasa opozycyjna pociesza swych czytelników tem, że chociaż rząd ma za sobą większość Izby, ale nie ma za sobą większości kraju. — Zdaje się jednakże, iż pociecha ta jest tylko złudzeniem, skoro Rady generalne manifestowały na rzecz polityki Waldecka-Rousseau.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 18 listopada. *(Telef.)*. Komisarz policyi Łysakowski wykrył sprawców okradzenia wozu ambulansowego poczty lwowskiej. Są nimi: woźny Stec, jego żona, oraz Kuśnierz, stróż domu przy ul. Sapiehy. Za ramą obrazu w mieszkaniu Kuśnierza znaleziono gotówkę 810 złr., zaś koło domu zakopany worek z 107 listami poleconemi i przekazami, nadto w innem ukryciu klucz od wozu. Brak jeszcze 3.000 złr. Kuśnierz przyznał, że kradzież popełnił wspólnie z woźnym, a nadto do spółki należał pocztylion, który umyślnie jechał wolno, aby dokonanie kradzieży ułatwić. Kuśnierz następnie łup rozdzielił między spólników. Stec utrzymuje, że w komorze ma zakopaną swoją część.

Dziś po południu dokonano dalszych aresztowań w tej sprawie.

Lwów, 18 listopada. *(Telefonem.)* Stanisław Szczepanowski ogłosił pismo, w którem dziękuje za okazane mu z wielu stron dowody pamięci w przeszłym tygodniu.

Do *Ruchu Katolickiego* donoszą z Wadowic, że słuchacz teologii Bargiel, którego zwłoki znaleziono w lesie, popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Uroczyste otwarcie ruchu na kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka odbyło się dzisiaj. Pierwszy pociąg ze Stefanówki przybył do Kołomyi o godzinie 11. Tutaj przybywających powitali uroczyście burmistrz Witosławski, starosta i przedstawiciele innych władz. Następnie wysłano telegram hołdowniczy do cesarza i telegram dziękczynny do marszałka krajowego, poczem pociąg ruszył w drogę do Delatyna.

Wiedeń, 18 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę zapomogową.

Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, której mocą szpital imienia cesarza Franciszka Józefa w Husiatynie uznaje się za szpital publiczny.

Kiel, 18 listopada. Para cesarska z dwoma synami wsiadła dziś na okręt „Hohenzollern" i odpłynęła do Anglii.

Konstantynopol, 18 listopada. W ubiegłym tygodniu przekroczyła granicę turecką banda Ormian, złożona ze 120 ludzi, która nadeszła z Rosyi przez wąwóz Kössa Dagi i zajęła klasztor Dutok w wilejacie Bitlis położony. Między tą bandą a wojskiem tureckiem przyszło do starcia, przyczem została rozbitą.

Sytuacya.

Wiedeń, 18-go listopada. *(Telefonem.)* Cesarz wrócił dziś z Pesztu i przyjął na posłuchaniu ministra spraw wewnętrznych Koerbera. — Wkrótce przyjmie cesarz na posłuchaniu nowo wybrane prezydyum Izby poselskiej.

Hr. Clary i dr. Kniaziołucki powrócili z Budapesztu.

Wiedeń, 18 listopada. *(Telefonem)* O przyjęciu pp. Jaworskiego i dra Kathreina na posłuchaniu u cesarza, donoszą z Budapesztu do *N. Fr. Presse*, że obaj oświadczyli, iż, w myśl życzenia korony, jak najdalej pójdą.

Wiedeń, 18 listopada. *(Telefonem.)* Między rządami austryackim a węgierskim przyszło do umowy, umożliwiającej wybijanie 5-koronówek ze srebra. W tym celu rząd austryacki złoży 10 milionów w Banku austryacko-węgierskim i, otrzymawszy w zamian srebro, poleci wybić z niego w mennicy państwa sztuki 5-koronowe. Rząd węgierski zaś zdeponuje w tymże Banku 10 milionów w tymsamym celu.

Praga, 18 listopada. Na dziś zwołano posiedzenie komitetu wykonawczego niemieckich posłów z Czech.

Układy o kwotę rozbite.

Budapeszt, 18 go listopada. *Węgierskie Biuro korespondencyjne* donosi, że po ponawianych w ciągu dnia wczorajszego obradach deputacyj kwotowych, wieczorem odbyła się ostateczna konferencya obu subkomitetów, na której stwierdzono, że nie osiągnięto porozumienia co do oznaczenia cyfry kwotowej.

Obustronne układy utknęły przy cyfrze 34·525 procent, proponowanej przez deputacyę austryacką, podczas gdy deputacya węgierska obstawała przy cyfrze 34·25 procent, jako najwyższej, na którą może się zgodzić — Różnica ta 0·275 procent równa się wysokości kwoty złr. 304·425 rocznie.

Toż *Biuro* donosi, że oświadczenia, złożone w ciągu pertraktacyj, dla żadnej z obu stron nie są obowiązujące. Znaczna część członków austryackiej deputacyi kwotowej powróciła do Wiednia. Również powrócił do Wiednia hr Clary i kierownik ministerstwa skarbu dr. Kniaziołucki.

Wiedeń, 18 listopada. *(Telefonem.)* O głosowaniu w austryackiej deputacyi kwotowej w sprawie kwoty donoszą, że przeciw wnioskom węgierskiej deputacyi głosowali posłowie: Povsze Forszt, Janda, Zedtwitz i Kathrein, a tylko pp. Jaworski i Dawid Abrahamowicz wraz z reprezentantami lewicy niemieckiej poszli na rękę Węgrom i głosowali za wysokością kwoty dla Węgier poniżej 35.

Komitet wykonawczy prawicy wskazał członkom swoim w deputacyi kwotowej, aby nie głosowali za kwotą, któraby wynosiła dla Węgier poniżej 35.

Demonstracye czeskie.

Praga, 18 listopada. Z Czasławia donoszą: W gminach Kuneniu i Wilimów wybito kilkanaście szyb w domach żydowskich.

W gminie Tonikla odbyli mieszkańcy spacer demonstracyjny. Spokoju nie naruszono, dopiero w nocy oszpecono orła na budynku pocztowym. W Cerekwicy i Chociebużu wybito kilkanaście szyb w żydowskich mieszkaniach, podobnież w gminie Doudleb, gdzie pewien robotnik zniszczył parkan przy szynku żydowskim. O tego rodzaju drobnych zajściach donoszą z Kościelca. W Upicach aresztowano dwóch robotników za wybijanie szyb.

W Czeskiej Trebowie, po zgromadzeniu, na którem przemawiał poseł do parlamentu, dr. Plażek, zebrał się tłum demonstrantów, lecz rozproszony został przez żandarmeryę, która aresztowała kilka osób.

W Podmokłem demonstrowała grupa mieszkańców gmin Zbirowa i Radnicy, którzy wybili kilka szyb. Sprawców ujęto i odstawiono do sądu.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 18 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego minister skarbu Lukacs odpowiedział na interpelacyę Ugrona w sprawie zajść w austryackiej komisyi dla długów państwowych. Minister zaznaczył, że uchwała komisyi dla długów państwa w niczem nie przeszkodzi akcyi regulacyi waluty; ważna przeszkoda nastąpiłaby dopiero wówczas, gdyby parlament austryacki przyłączył się do tej uchwały komisyi.

Na interpelacyę Rakowsky'ego jak stoi kwestya ugody, odpowiedział Koloman Szell, że rząd austryacki wszystko uczynił, co zakończyćby mogło sprawę ugody, stanęły temu jednak na przeszkodzie stosunki partyjne w parlamencie austryackim. Dalej zaznacza minister, że austryacka komisya dla długów państwowych nie była kompetentną, aby odmówić wydania zapasów złota. Rząd był na podstawie § 14 uprawniony do wydawania rozporządzeń, a rozstrzygać o ich wartości i zatwierdzać je lub nie, należy do kompetencyi parlamentu. Rząd węgierski może przyjąć, że ugoda będzie załatwiona, a nawet część traktująca o przekazywaniu podatków spożywczych dojdzie do skutku. *(Głosy na skrajnej lewicy: Na podstawie § 14.)*

Izba przyjęła wywody obu ministrów do wiadomości.

Proces o sprzysiężenie.

Paryż, 18 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu trybunału stanu prezydent Fallières odczytał uchwałę trybunału, odrzucającą wniosek Guérina o przedłożenie trybunałowi przedmiotów skonfiskowanych w forcie przy ulicy Chabrol.

Następnie przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Godefroy, prezydenta ligi młodzieży rojalistycznej. Utrzymuje on, że *Jeunesse royaliste* nie popełniła żadnego czynu nielegalnego i sprzeciwiającego się kodeksowi karnemu.

Oskarżony przyznaje, że brał udział w manifestacyi 25 października, lecz uczynił to jedynie w tym celu, aby zaprotestować przeciwko okrzykom: „Precz z armią!"

Sprawa amnestyi.

Paryż, 18 listopada. Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau udał się do pałacu Luksemburskiego i odbył naradę z komisyą dla amnestyi. Prezydent zażądał, aby w zakres wydać się mającej amnestyi wciągnęła komisya sprawy, mające związek z aferą Dreyfusa, zatem sprawy Zoli, Henry'ego i Picquarta. Jeden z senatorów żądał objęcia także sprawy sprzysiężenia przeciw republice, na co Waldeck-Rousseau odrzekł, że nie nadszedł jeszcze właściwy ku temu czas. Komisya powzięcie uchwały odłożyła na później.

Koszta procesu Dreyfusa.

Paryż, 18 listopada. Dreyfus otrzymał nakaz sądowy, aby zapłacił koszta swego procesu. Papier sądowy aresowany był: *„Monsieur le Capitaine Dreyfus"*. Koszta sądowe, taksy dla świadków, oraz honoraria rzeczoznawców i tłómaczy wynoszą ogółem 20.823 franki i 7 centymów. Wyrok sądu wojennego kosztuje 12 fr., decyzya sądu rewizyjnego w sprawie rekursu także 12 franków. Każdy z czynnych generałów, jako honoraryum świadka otrzymał 800 franków.

Wojna.

Londyn, 18 listopada. Wedle doniesienia *Biura Reutera* z Pretoryi pod datą 9 listopada, potwierdza się wiadomość, że 3000 Boerów maszeruje w kierunku ku Estcourt. To samo *Biuro* donosi z Estcourt pod datą 16 b. m., że tegoż dnia wyjechał powtórnie pociąg z oddziałem Czerwonego Krzyża w kierunku ku Colenso, powrócił wszakże bez zabitych i rannych. Nieprzyjaciel zawiadomił tylko deputacyę Czerwonego Krzyża, znajdującą się w pociągu, że trzej Anglicy zostali zabici, a dziewięciu jest rannych, odmówił jednak podania nazwisk.

Londyn, 18 listopada. *Biuro Reutera* donosi pod datą 16 b. m.: Około północy 15 b. m. Boerzy rozpoczęli bombardowanie równocześnie ze wszystkich dział. Kilka budynków w mieście się zapaliło. W ciągu 16 b. m. wojsko angielskie opuściło bombardowane miasto i cofnęło się na wzgórza, pod niem leżące, aby ujść działania pocisków nieprzyjacielskich.

Londyn, 18 listopada. Z Estcourt donoszą do *Timesu*, że onegdaj rano od strony Ladysmith słyszano gwałtowny ogień broni ręcznej i huk eksplozyi. To samo pismo donosi z Lourenço Marquez, że przybył tam pewien zbieg z Ladysmith, który powiada, iż wśród wojska tamtejszego panuje zamiar wymknięcia się. Żywność i zapasy załadowano już na wozy.

Według doniesienia *Timesa* z Pretoryi, ogólna cyfra znajdujących się tam angielskich jeńców wynosi 1.338 ludzi.

Londyn, 18 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Estcourt, że 2 000 Boerów zajęło miejscowość Ennersdala na północny zachód od Estcourt.

To samo *Biuro* donosi z Pretoryi pod dniem 15 b. m: Wczoraj Anglicy zaatakowali na południu od Ladysmith oddział 380 Boerów, zmuszeni jednak zostali się cofnąć.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Oświadczenie.

Ja niżej podpisany **Maurycy Ritter**, fabrykant likierów w Lipniku, wyrażam niniejszem publicznie moje ubolewanie z powodu, że produkowane przezemnie likiery: **Jarzębiak** (Ebereschengeist) i **Jarzębinka** (Ebereschenliqueur) bezprawnie puściłem w obieg, opatrzone markami, które podług marek ochronnych, zarejestrowanych dla wyrobów z **fabryki Jego Cesarskiej i Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego Arcyksięcia Rainera w Izdebniku**, takąż nazwę noszących, tak zwodniczo są naśladowane, że kupująca publiczność przez to stanowczo musi być w błąd wprowadzona, i wyznaję, że przez to naruszyłem prawo używania marki ochronnej przysługujące **fabryce likierów Jego Cesarskiej i Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego Arcyksięcia Rainera w Izdebniku.**

Ubolewam z powodu tego naruszenia prawa używania marki (ochronnej) tem bardziej, że **fabryka likierów Jego Cesarskiej i Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego Arcyksięcia Rainera w Izdebniku** w mowie będące oznaczenie moich likierów **Jarzębiak** i **Jarzębinka** już w roku 1893 zakwestyonowała, skutkiem czego dałem przyrzeczenie, że wszystkich odnośnych etykiet nietylko nie będę już używał, ale je zniszczę, obecnie jednakowoż mimo tego marki te z bardzo nieznaczną i tylko przy bardzo dokładnej uwadze uderzającą różnicą powtórnie puściłem w obieg.

Przyznając się do wyrządzonej krzywdy i fabrykę likierów **Jego Cesarskiej i Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego Arcyksięcia Rainera w Izdebniku** przepraszając niniejszem publicznie z powodu tego wykroczenia, oświadczam równocześnie, że cały mój zapas fałszowanych marek zniszczę i wszystkie temi markami zaopatrzone likiery, które już sprzedałem kupcom, bez wyjątka od tychże odkupię.

W końcu wyrażam **fabryce likierów Jego Cesarskiej i Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego Arcyksięcia Rainera w Izdebniku** moje podziękowanie za to, że po podaniu do publicznej wiadomości niniejszego oświadczenia, jakoteż po wynagrodzeniu wszystkich skutkiem naruszenia przezemnie prawa używania marki (ochronnej) narosłych kosztów, odstąpi od wdrożenia przeciw mnie kroków sądowo-karnych.

W Lipniku, 15/XI 1899.

Maurycy Ritter.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 18 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	80
„ „ srebrna	99	40
% renta austryacka złota	1[illegible]6	[illegible]0
% „ „ koronowa	99	85
% „ węgierska złota	1[illegible]6	90
% „ „ koronowa	95	45
Akcye banku austro-węgierskiego	9[illegible]5	—
„ kredytowe	371	–
Londyn	120	67½
Marki	59	02½
20-te Markówki	11	78
20-te Frankówki	9	57½
Włoskie banknoty	45	10
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	160	-
Losy tureckie	58	80
Akcye Anglobanku	150	—
„ Unionbanku	307	50
„ Bankverein	272	—
„ Laenderbanku	234	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	253	
„ „ Południowej	70	75
„ „ Elbethal	251	—
„ „ Nordbahn	3050	—
„ „ Staatsbahn	333	37
„ „ Alpine	281	25
„ Tureckie Tabaczne	135	—
Ruble	12.	50

Berlin, 18 listopada 1899.

Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	15
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	–	—
4½ % Listy polskie	98	25
Renta włoska	94	–
Akcye kredytowe austryackie	231	62
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 18 listopada 1899.

Spirytus gotowy	19	60
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	30
Żyto na wiosnę	6	89
Owies na wiosnę	5	46
Kukurudza	5	24

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 2294 81 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Parcele
korzystne pod budowę,
słoneczne, nie głębokie, około 140 sąż. kwad., w ulicach Siemiradzkiego, Łobzowskiej i ul. Stachowskiego — **są do sprzedania** — Wiadomość u właściciela w **„Domu zdrowia“** przy ul. Siemiradzkiego L. 1 (parter), od godz. 4—5 po południu. 2378 2 2

Generalny zastępca
najlepszych i najtrwalszych
Siatek żarowych
Jan Bajer
poleca je po cenach konkurencyjnych w każdej ilości.
Aby zapobiedz podszywaniu się domokrążców pod moją firmę, upraszam zamawiać siatki żarowe telefonicznie Nr. 321, lub w sklepie przy ul. Grodzkiej Nr. 10, dom własny w Krakowie. 1944 9 10

ROWERY.
Pierwsza pracownia mechniczna
W. Schindlera
w Krakowie, ul. Floryańska 55,
wykonywa
wszelkie naprawy rowerów,
maszyn do szycia,
zakłada dzwonki elektryczne
i wyrabia 1411 20 52
specyalne maszyną do wyrobów masarskich,
wogóle wszystkie roboty w zakres **mechaniki** wchodzące — i odstawia na czas oznaczony, po cenach **możliwie przystępnych.**

ZMIANA LOKALU.
Bezsprzecznie
największy zapas po najtańszych cenach
Obuwia wszelk. rodzaju
własnego wyrobu
od **zwykłego** do **salonowego**
ma na składzie
M. Derdzikowska
pod zarządem B. Dobrzańskiego
przy **ul. Sławkowskiej 16**
W KRAKOWIE. 2241 8 0
Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie.

Wobec krzywdzących napaści ze strony fabrykantów obcych, wrogich naszemu przemysłowi, a zwłaszcza **fabrykanta niemieckiego w Pradze,** poleca się szczególnej pamięci i opiece P. T. Publiczności naszej, jak również Szan. Kupcom i całemu ich Personalowi
Antoni Rozmanit,
Kraków,
Fabryka parowa Cykoryi, Surogatów kawy i Kawy figowej,
nagrodzona dwoma srebrnymi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa w Wiedniu. 2210 5 0
(Fabryka założona w r. 1884).

Pierwsza kraj. parowa fabryka
Czekolady i Cukrów deserowych
Henryka Tretera
we Lwowie
poleca swe znakomite wyroby jako to:
Cukry deserowe w rozmaitych gatunkach, Czekoladę i Kakao proszkowane, odtłuszczone siłą hydrauliczną.
Zamówienia wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem. 2379 2 25
Kakao królewsk. w **Krakowie** do nabycia w handlu W. **H. Fritscha.**

W Wiedniu
załatwia wszelkie zlecenia, jak n. p. kupna, sprzedaży, legalizacyj, wynajmu i t. d.; **dostarcza** wszelkich cenników fabrycznych i handlowych, towarów wiedeńskich; **wskazuje** adresy adwokatów, doktorów, kupców, przemysłowców i t. d.; **wyszukuje** posady handlowe, przemysłowe i inne; Reprezentacye firm, wspólników, a także kapitalistów; **informacye** w języku polskim o handlu i przemyśle; **wyrabia** patenty: **I. HILKNER, WIEN,** Lange Gasse Nr. 44, Nr. 18. — Na odpowiedź dołączyć 35 centów w markach pocztowych. 2309 5 9



PODZIW
wywołuje powszechnie nasz niedościgniony, prawdziwy
szwajcarski z czarnej stali zegarek
Remont Sav. (z kopertą odskakującą), z bardzo dobrem wnętrzem precyzyjnem, na sekundę uregulowany, z 3-letniem poręczeniem. Zegarek ten, który wskutek wspaniałego trwałego wykonania, z brzegiem złoconym, prawdziwego złota double, korony i obłąka, nowego wzoru skazówek, odznaczony został przez bardzo liczne uznania, który wygląda zawsze pięknie i okazale, a na znak prawdziwości ma cechę poręczenia, jest szczególnie jako **zegarek przy zatrudnieniu** niezbędnym dla gospodarzy rolnych, dla wojskowych, urzędników i t. d. Każdy, kto nawet jest w posiadaniu złotego zegarka, niech go rzuci w kąt, a nosi nasz **czarny zegarek.**
Cena tylko złr. 6 wraz z opłatą poczt. i cłem. Zegarek ten **z literami z prawdziwego złota double** (jak rysunek) złr. 7·50, damski zegarek z czarnej stali, otwarty złr. 7.50. Dotego stosowny piękny łańcuszek męski lub damski ze złota double złr. 1·50 do 3·—.
Wysyłka za zaliczką. — Niestosowne przyjmuje się napowrót. — Listy 10 ct., karty 5 ct.
Commandit-Gesellschaft, Etablissementt d'horlogerie, Bazylea. F. Genewa (Szwajcarya).
Dostawcy najwyższej arystokracyi. 2454 1 5

K. Zieliński OPTYK i MECHANIK
w Krakowie, Rynek 39, linia A-B,



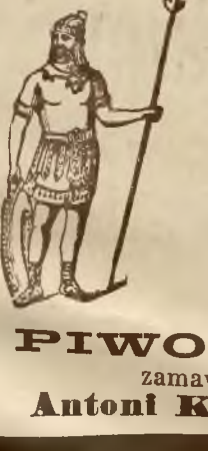
poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju **wyrobów optycznych,** jakoto: barometrów, ciepłomierzy lekarskich i t. p., **baterye i aparaty elektryczne lekarskie, telefony i dzwonki elektryczne.**
Lornetki teatralne od 4 złr., **polowe** od złr. 6·50 wraz z futerałem i paskiem. — **Okulary niklowe** od złr. 1·25, **penzner** od złr. 1·50. — Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie.** — **Graphophony** oryginalne amerykańskie po 45 złr., 85 złr. i 100 złr.; cylindry do tychże ograne po złr. 1·80, nieograne złr. 1·25. 1428 38 0

Urządzeń do światła elektrycznego, tudzież **maszyn dynamicznych i motorów elektrycznych**
dostarcza w najdoskonalszem wykonaniu elektro-techniczna fabryka **E. & L. Hirsch w Wiedniu, II., Wintergasse 18.** Bardzo małe koszta, a bardzo wielka siła światła, oszczędność na zużyciu siły i prądu, 2-letnie poręczenie. Kosztorysy za darmo. 2333 4 11

LINOLEUM
(OSOBLIWY HANDEL)
w kolorach na wskróś przechodzących,
wyroby krajowe i zagraniczne;
najtrwalsze **pokrycie podłogi** do **całych przestrzeni,** także jako **chodniki, podkładki przed umywalnie** i jako **wielkie dywany.**
F. C. COLLMANN's Nachfolger A. REICHLE, WIEDEŃ, I., Kolowratring 3. 1922 10 12

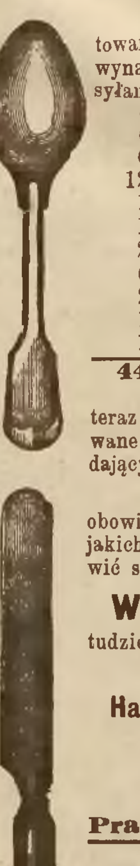
Zaprowadzenia
Urządzeń osuszających
z patentowanemi przyrządami do osuszania powietrza
„Orkan“ w fabrykach najrozmaitszego rodzaju podejmuje się
„ORKAN“, Luft-Trocknungsapparat-A.-G.
Wiedeń, VIII., Lange Gasse 25p. 2384 29 52

Kawa słodowa Goliat



z królewskiego browaru w Steinbruch jest najlepszą, najpożywniejszą i najzdrowszą kawą.
Wyrabia się ją we własnej fabryce z tegosamego słodu, z którego warzą tak słynne i powszechnie ulubione
piwo słodowe Goliat,
polecane bardzo przez profesorów uniwersytetu **Dr. Benedikta** w Wiedniu, i **Dra Korányiego** i **Dra Kitlego** w Budapeszcie, i używane z najlepszym skutkiem w cierpieniach nerek, niedokrewności, w dolegliwościach żołądkowych i w ogól. osłabieniu.
Kawa słodowa Goliat
jest najlepszym, najpożywniejszym, najzdrowszym dodatkiem; zamawiać ją można u generalnych zastępców:
Ignacy Landauer i Synowie, Budapeszt.
PIWO STOŁOWE GOLIAT
zamawia się w generalnym składzie dla Austryi: 2260 8 30
Antoni Koretz, Wiedeń, XVIII., Standgasse Nr. 13.

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:
6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
2 „ „ „ **kubki na jaja,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**
44 przedmioty tylko za **6 złr. 60 ct.**
Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **44** kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega
na żadnem krętactwie,
obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na
wspaniały podarek gwiazdkowy i noworoczny,
tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.** — Nabyć można **tylko** u firmy
A. HIRSCHBERG's
Haupt-Agentur der vereinigten amerik. Patent-Silberwaarenfabriken
Wien, II., Rembrandtstrasse 19/D. — Telefon Nr. 14597.
Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny)
Wyciąg z listów uznania: 2114 7 0
Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków, 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**
Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.
Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.
Dubaczów, Galicya. **Babic,** kapitan.

Wyszedł z druku:
Edwarda Bogusławskiego Historyi Słowian
tom drugi.
Cena 4 złr. 2351 2 3
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Skład główny w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel** 58 93 0
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.
1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej . 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20
Znakomitej Kawy **„Ceylon“** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9.—

Magazyn i Pracownia sukien męskich
Ludwika Szufy
w Krakowie, ul. Szewska L. 9, I. piętro,
Donoszę, że dla wygody Szan. Publiczności **powiększyłem i zaopatrzyłem mój magazyn w doborowe materyały angielskie i krajowe.** Zaskarbiwszy sobie uznanie Szanownej Publiczności na polu **pracy i wiedzy sztuki krawieckiej,** starać się będę i nadal wszelkim wymaganiom nawet najwybredniejszym zadość uczynić; aby tym sposobem konkurencyę pierwszorzędnych firm zagranicznych usunąć z kraju.
Zamówienia wykonywam podług żurnali angielskich z największą punktualnością i gustownie.
Ceny bardzo umiarkowane. 2403 2 12
Ludwik Szufa, krawiec,
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 9, I. piętro.



Największy Skład maszyn do szycia i haftu
SINGERA
czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**
Nauka haftów maszynowych bezpłatnie!
Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej.
Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco
Józefa Iwanickiego
następca R. Pawłowski, 1499 42 52
w Krakowie tylko Rynek główny Nr. 21.

Na czasie!
Najtańsze i najlepsze oświetlenie.
Zupełnie bezpieczne. **Nowy gatunek gazu.**
Światło gazowe
wszędzie do zaprowadzenia przez specyalne aparaty gazu powietrznego
„GALICYA“
do oświetlenia wszelkiemi sposobami opalania i użytku fabrycznego.
Oświetlenie na próbę na dowód niezrównanej doskonałości siły świetlnej.
J. FITZ,
fabryka maszyn i odlewarnia żelaza.
we Lwowie, ul. Gródecka 47.
Cenniki gratis i franco. — Zastępcy poszukiwani. 1612 16 20

F. EISENBERGER
dawniej **B. Vaternacht** w Krakowie, **ul. Floryańska 35.**
Handel Towarów kolonialnych, Owoców południowych, Win krajowych i zagranicznych, Koniaku francuskiego, Wódek, Likierów, Rumu Jamaiki, Herbat chińskich i rosyjskich karawanowych. W porze zimowej: Jabłka tyrolskie (5 klg. złr. 1·50) **i styryjskie, Kalafiory** oraz **Ogórki kiszone. W porze letniej: Szparagi, Ogórki, Marchewka, Kalarepka, Ziemniaczki i rozmaite Nowalie. Zimową porą: Dziczyzna,** jakoto: **Sarny, Ryby, Sandacze, węgier. drób, Zające, Bażanty, Kuropatwy itp. W sezonie kuracyjnym: Winogrona Vöslauskie. Piwo i bok w butelkach.** — Przy większym odbiorze ceny zniżone. 2368 3 16

Środek do farbowania włosów
Infektor E. Linka
przez lekarzy został uznany za nieszkodliwy i polecony, gdyż nie zawiera żadnych szkodliwych, metalicznych składników, jak ołów, miedź itd., jest dla zdrowia i skóry nieszkodliwy, za co się ręczy, farbuje posiwiałe i rude włosy na głowie i brodzie, oraz brwi trwale, nie puszczając przy myciu lub w kąpieli parowej, na czarno, ciemno, szaro lub jasnawo.
Cena **2 złr.,** przy przesyłce 20 cent. za opakowanie. 2161 6 11
E. LINK, fryzyer i specyalista do farbowania włosów.
Wiedeń, I., Habsburgergasse Nr. 9.

Prawdziwe kauczukowe Drukarnie czcionkowe



W KAŻDYM JĘZYKU I WIELKOSCI
oraz **STAMPILIE** i **PIECZĘCIE**
nabywaj Pan tylko wprost u wyrabiającego **J. LEWINSONA** fabryki: stampilij i czcionek
dawniej J. LEWIN,
WIEDEŃ, I., Adlergasse 12-N., telefon 12.179
i **Rosya: Odessa,** Remeslenaja 21.
Zapomocą mojej ręcznej drukarni może każdy sporządzać rozmaite druki, jak karty wizytowe, adresowe, koperty, okólniki, etykiety, uwiadomienia na kartach koresp. itd. Ceny całkowitej drukarni z przynależytościami: 1232 24 0



z **80** czcionkami	złr. **1·—**	z **225** czcionkami	złr. **3·—**
„ **130** „	„ **2·—**	„ **320** „	„ **3·75**
„ **190** „	„ **2·50**	„ **400** „	„ **4·50**

Niestosowne przyjmuję napowrót. **Agentów potrzeba.**
Cennik darmo i opłatnie.

Udzielam lekcyj gry na fortepianie.
Ceny przystępne.
Wiadomość w **Głównej Agencyi Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, plac Maryacki Nr. 2.** 2273 10 0

Najtańsze źródło!
Obuwie damskie i męskie, trwałe i eleganckie, poleca w wielkim wyborze, po cenach możliwie niskich.
Antoni Tabor,
majster szewski, właściciel magazynu i pracowni
w Krakowie, róg ul. Gertrudy i Zielonej.
2036 15 36

Na długie wieczory.
Jedynie znana Wypożyczalnia książek **J. Gumplowiczowej przy placu WW. Świętych L. 8** w Krakowie, świeżo **zaopatrzoną i powiększoną** została w **najnowsze dzieła** polskie, niemieckie, francuskie i angielskie pierwszorzędnych pisarzy. 1728 13 16
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.
Plac WW. Świętych L. 8.

Pierwsza zachodnio-galicyjska
FABRYKA KORKÓW
do flaszek i beczek 1754 12 52
BERNARDA MÜLSTEINA
w Krakowie, ul. Stradom l. 27,
założona w roku 1884, poleca Szan. Publiczności swoje wyroby, oraz kapsle metalowe do flaszek. Cenniki próbki na żądanie za darmo.

Edward Dulski,
lakiernik w Tarnowie,
ul. Krakowska Nr. 18,
przyjmuje roboty fabryczne, lakierowanie drzwi, okien, posadzek i balkonów. Poleca się P. T. Publiczności. 2204 10 10

Kamienica z ogrodem
o łącznym obszarze 663□°, przy ulicy Karmelickiej w Krakowie położona — **jest zaraz do sprzedania.**— Bliższych wiadomości udzieli: **Kancelarya Dra Michała Koya, adwokata w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 1.** 2397 2 3

Zakład art.-litograficzny
pod firmą 1532 10 20
Andrzej Andrejczyn
Lwów, ul. Batorego L. 11, róg ul. Pańskiej,
Odznaczony medalem na wystawie kraj. 1894,
wykonywuje wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące. — Zakład zaopatrzony w doborowe siły artystyczne i maszyny pospieszne.

Salon Mód.
Mme KUNZÉ, Kraków,
przyjmuje 2388 3 15
Kapelusze damskie
do **przerabiania** i **przybrania** według **najnowszych modeli paryskich.**

Potrzeba leśniczego
w dobrach hr. Götzendorf-Grabowskich koło **Krosna.**
Zgłoszenia z podaniem referencyi i opisem dotychczasowej pracy, posyłać do **Administracyi w Polance,** p. Krosno. 2396 3 4

Patenty na wynalazki
wyrabia i zużytkowuje 1351 21 0
inż. Kazimierz Ossowski
międzynarod. biuro patentowe
Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **plegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.
W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, drogueryа; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, drogueryа. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 2133 118 0



640 28 32

KASY
ZELAZNE OGNIOTRWAŁE
po cenach fabrycznych od 50 złr.
u S. Binzera, Kraków, ul. Pańska l. 9.
2088 15 5

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis."

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika" aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 54 100 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

Na Gwiazdkę! Pierwsza austr.-węgier. Fabryka farb J. Karmański i Spółka w Dębnikach przy Krakowie

poleca rozmaite **kasetki z farbami** od najozdobniejszych do najtańszych. — Prosimy pamiętać o przemyśle krajowym i popierać go. 2250 3 9

Młody człowiek

obeznany gruntownie z pojedynczą i podwójną buchalteryą, władający biegle polskim i niemieckim językiem — poszukuje posady. — Zgłoszenia pod **F. S.** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 2447 1 3

Pierwszorzędne Tow. Ubezpieczeń NA ŻYCIE

poszukuje Agentów w dziale życiowym za stałą płacą i prowizyą

Zgłoszenia pod lit. **S.** przyjmuje **Gł. Agencya dzienników i ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, plac Maryacki Nr. 2.** 2448

Półgąski wędzone po litewsku, przewyborne, kilo 2 złr.

Pasztet z gęsich wątróbek, puszka funt. złr. 2·50, **z truflami** 2 złr.

Bulion dworski z zwierzyny i drobiu, odznaczony medalami, po złr. 5, 6, 7·50 kilo; z samego drobiu i dzikiego ptactwa dla chorych po 10 złr. kilo. 2455 1 10

Koce na konie z wełny owczej, duże, ciepłe, po złr. 6·50 — poleca

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

Ja Anna Csillag



swe 185 centymetrów długie czarodziejskie włosy uzyskałam wskutek 14-miesięcznego używania pomady przezemnie wynalezionej, a przez najsłynniejsze powagi uznanej za jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do przyspieszenia porostu tychże i wzmocnienia korzonków. — U mężczyzn przyspiesza ona pełny, silny zarost.— Po krótkiem używaniu ma się włosy o naturalnym kolorze i gęste, i aż do bardzo późnego wieku jest się zabezpieczonym od wczesnego posiwienia

Cena słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr. 5 złr.

Wysyłka co dzień po otrzymaniu należytości lub za zaliczką na cały świat wprot z fabryki; i tam też zwracać się z zamówieniami.

Anna Csillag, Wiedeń, I., Seilergasse 5. 2451 1 12

L. czynności 731/99. 2436 1 2
Str. kop. 754.

Konkurs.

W powiatowej Kasie dla chorych w Podgórzu, w myśl uchwały zarządu z dnia 12 listopada 1899 r., jest do obsadzenia posada **buchhaltera** za wynagrodzeniem rocznem w kwocie 720 złr. w. a.

Mający chęć ubiegać się o tę posadę winni podania swe wniesione na ręce podpisanego zarządu zaopatrzyć:

1) w metrykę, stwierdzającą, że petent nie przekroczył 40 lat życia;
2) w świadectwo moralności;
3) w świadectwa kwalifikacyjne, któreby zalecały zdolność i biegłość kandydata w zawodzie buchhalteryjnym, w szczególności zaś **w sporządzaniu bilansów.**

Posada na razie jest prowizoryczna.

Konkurs niniejszy upływa dnia **30 listopada 1899 r.**

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych.
Podgórze, d. 15 listopada 1899 r.
Przewodniczący: **Grünberg.**

Fabryka Krawatek

w Krakowie, róg Rynku i ul. św. Jana 1

poleca wielki wybór zimowych krawatek własnego wyrobu

za bezcen

2335 5 10

Farby olejne i akwarelowe szkolne i artystyczne.
Kasetki z farbami kompletne.
Przyrządy do malowań olejnych, akwarelowych, na terakocie, na porcelanie, na aksamicie i do napryskiwania.

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, linia A-B.

polecają po cenach najtańszych:

Perfumy, Wodę kolońską, Mydła, Pudry.
Wody toaletowe do włosów. — Olejki i Pomady do włosów.
Odol, Kalodont, oraz inne środki do czyszczenia i konserwowania zębów.
Przybory do golenia. Środki kosmetyczne.
Przybory toaletowe.

Lakiery, Kremy i Pasty do czyszczenia i odświeżania kolorowych bucików.
Artykuły gumowe i chirurgiczne do pielęgnowania chorych.
Artykuły hygieniczne.
Przyrządy lekarskie.
Papier klosetowy.

Płaszcze gumowe. Płachty nieprzemakalne.

Kalosze prawdziwe rosyjskie i amerykańskie. Pantofelki domowe.

Podeszwy wkładkowe do bucików. Podeszwy gumowe.

Pasy do maszyn, Nity i Śruby.
Gurty i Węże parciane.
Artykuły techniczne i gospodarcze.
Latarki stajenne ręczne i kieszonkowe.

Oliwę leccerską do maszyn.
Oliwę kaukazką do maszyn rolniczych:
Nr. 1 złr. 28·—, Nr. 2 złr. 24·—,
Nr. 3 złr. 22·—, Nr. 4 złr. 18·—,
Oliwę rzepakową.

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od zimna i od przeciągów.
Smarowidło nieprzemakalne na obuwie.
Smarowidło do osi. 1704 14 0

Restauracya

pod firmą

Jan Krether

w Krakowie, ul. Szewska 20, poleca P. T. Publiczności **obiady** z 3 dań w abonamencie po 10 złr. miesięcznie. 2386 6 10

W niedzielę i we czwartek flaczki po warszawsku.

Lokal otwarty do godziny 1-ej w nocy.

Bilard, gabinet i pianino.

Rutynowany buchhalter

z ukończoną akademią handl., znający gruntownie język polski, niemiecki, a po części i francuski, poszukuje posady w większem przedsiębiorstwie handlow. lub przemysłowem. — Zgłoszenia pod **„Mercier"** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 2393 3 3

„Exsiccator" de Ritter

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

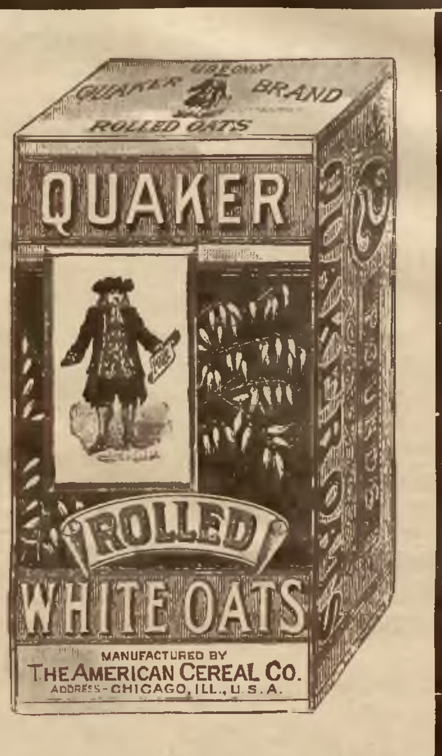
Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).

Zastępcy poszukiwani. 1738 20 36

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Quäker Oats

Dostać można wszędzie w 1-funt. i ½-funt. paczkach (z przepisami kucharskiemi).



Zacna Gosposiu!

Weź u swego kupca paczkę „Quäker Oats" (amerykań. łuszczonego owsa) i przyrządź taką potrawę: „Do ½ litra wrzącej wody posolonej wsyp 12 deka „Quäker Oats" i niech się to gotuje z 10—15 minut, aż potrawa zgęstnieje (podczas gotowania mieszać), i podaj tę potrawę na stół z zimnem mlekiem, posypawszy także odrobiną cukru." — Dla Twej całej rodziny, a szczególnie dla dzieci, stałe spożywanie na śniadanie lub na wieczerzę — tej, jak i wszystkich innych potraw z „Quäker Oats" okaże się dobrodziejstwem ze względu na ich zdrowie. 2338 2 22

Jana Hoff'a wyciąg słodowy

wytwarza



ciało

i

krew

Znany [illegible] **od roku 1847.**

Dostać go można w [illegible] ryach i handlach [illegible] jak również wprost u 2071 2 5

Jana HOFF'a, Wiedeń, I., Bräunerstr. 8.

Arnold Willmann w Podgórzu

poleca po cenach najniższych:

- **Bieliznę męską,**
- **Krawaty modne,**
- **Rękawiczki,**
- **Welonki,**
- **Gorsety,**
- **Kalosze prawdziwe rosyjskie,**
- **Parasole,**
- **Paski,**
- **Perfumy,**
- **Mydła,**
- **Pończochy,**
- **Skarpetki,**
- **Wyroby ze skóry,**
- **Brzytwy, nożyczki,**
- **Scyzoryki angielskie.**

Cudowne mydło lecznicze Ks. Kneippa z ekstraktu kurzego ziela, niezawodny środek przeciw wyrzutom, popękaniu i szorstkości skóry, piegom, liszajom, pryszczom i t. d. **Przez ciągłe użycie chroni skórę od spękania i uszlachetnia płeć. Cena 35 ct.** 2399 1 6

Najtańsza siła poruszająca.



Bernhardt'a petrolinowe motory i petrolinowe lokomobile są do wszelkich przemysłowych i rolniczych celów najlepszą i najtańszą siłą poruszającą; nie wydają woni i są zupełnie bezpieczne, wolne od koncesyi, maszynisty nie potrzebują, ani przyrządu rozpędowego, koszta ruchu 50 do 80% mniejsze niż przy motorach gazowych, naftowych, parowych i elektrycznych. Cenniki za darmo i opłatnie. 2444 1 10

G. Bernhardt'sSöhne, k. k. priv. Maschinenfabrik, **Wien,** XII, Schönbrunnerstrasse 173.

Nadzwyczajne Walne Zebranie

Członków „Koła mieszczańskiego"

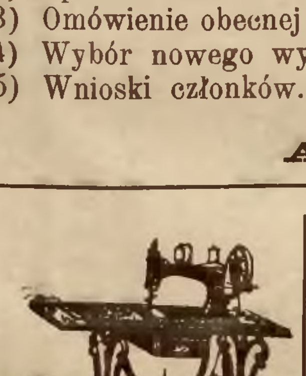
odbędzie się **w niedzielę dnia 19 listopada b. r.** o godz. 4ej po południu, w lokalu Koła, Rynek Nr. 17, drugie piętro.

Porządek dzienny:

1) Przyjęcie członków.
2) Sprawozdanie za czas od ostatniego Walnego Zebrania.
3) Omówienie obecnej sytuacyi Koła i powzięcie stanowczych uchwał.
4) Wybór nowego wydziału.
5) Wnioski członków. 2452

Zapraszający:
August Porębski, Viece-Prezes.

Najlepsze maszyny do szycia i haftu



Gwarancya pięcioletnia.

SINGERA

pierścieniowe, czółenkowe, **Vibrating Shutle** itd., jakoteż **wszelkie części składowe** poleca fabryczny skład

oryginalnych Maszyn do szycia.

Kraków, ul. Floryańska 34.

Cennik za darmo i opłatnie. 2091 13 37

Skład broni I WYROBÓW STALOWYCH Karola Dudzińskiego,

nożownika i rusznikarza

w Tarnowie

poleca wszelkie przybory myśliwskie i znakomite brzytwy.

Ceny umiarkowane. 2205 10 10

Niezbędne dla każdej rodziny.

NAJLEPSZĄ WODĄ do UST

przez profesorów radcę **Oppolzera, Kainzbauera, Schnitzlera** i w. innych od 50 lat polecana, jest bezsprzecznie

ANATERYN

c. i k. dentysty nadw.

Dr. J. G. Popp'a w Wiedniu

w flaszkach po złr. 1·40, 1·—, 50 cent. Zadziwiające działanie przeciw wszelkim wadom zębów, bolowi zębów, nieprzyjemnemu oddechowi, chwiejącym się zębom; wzmacnia dziąsła, utrzymuje zęby do późnego wieku, chroni przyrząd gryzenia od próchnicy i t. d.

Proszek do zębów 63 ct., **anaterynowa pasta do zębów** w szklan. puszkach 70 ct., w paczkach 35 ct., **plomby do zębów** 1 złr., pachnące **mydło ziołowe** przeciw nieczystościom skóry 30 ct. 2149 1 24

Dostać można w każdej aptece, drogueryi i perfumeryi.

Prawdziwe tylko we flaszkach, jak obok, z niebieską etykietą w języku francuskim i złotym drukiem mojej firmy

---

Europejskie Biuro Bronisława Machniewskiego,

Lwów, Plac Kapitulny 3

pośredniczy 2381 3 6

w kupnie, sprzedaży i zamianach dóbr ziemskich, folwarków, kamienic; **wyszukuje** dzierżawy i **ułatwia** wyrobienienie pożyczek; oraz **poleca** wszelkiej kategoryi oficyalistów prywatnych ze sprawdzonemi rekomendacyami (curriculum vitae), tudzież guwernantki, bony, zarządczynie — wogóle wszelką służbę dworską i miejską — z tą uwagą, że służba przezeń polecona nie sprawia P. T. Publiczności zawodów, i wobec tego jego biuro zasługuje na zupełne zaufanie.

DRUKARNIA Józefa Romana Łakocińskiego

w Krakowie,

Rynek główny Nr. 23, I. piętro

(naprzeciw odwachu),

podejmuje się

wszelkich robót — w zakres drukarstwa wchodzących —

jakoto:

dzieła, broszury, czasopisma, afisze, karty i listy żałobne, listy, zawiadomienia, księgi handlowe, tabele, cyrkularze, bilety wizytowe i w. i.,

ręcząc za bardzo staranne i czyste wykonanie, 2209 5 10

po cenach najumiarkowańszych.

Przeciw gośćcowi oraz reumatyzmowi

najskuteczniejszym, najnieszkodliwszym i zupełny skutek wywołującym środkiem jest

Zoltana maść

przeciw gośćcowi i reumatyzmowi

Cena flaszki 1 złr.

w aptece

nadwornego dostawcy **BELI ZOLTAN'a w Budapeszcie, V.** 1980 8 9

Tysiące pism z podziękowaniem i świadectw dowodzą, że ta cudowna maść najstarsze i najuporczywsze dolegliwości gośćcowe i reumatyczne, nawet takie, na które i same kąpiele nie nie pomogły,

uleczyła w kilku dniach zupełnie i bezpowrotnie.

Po otrzymaniu 1 złr. 30 ct. przesyłka opłacona.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.